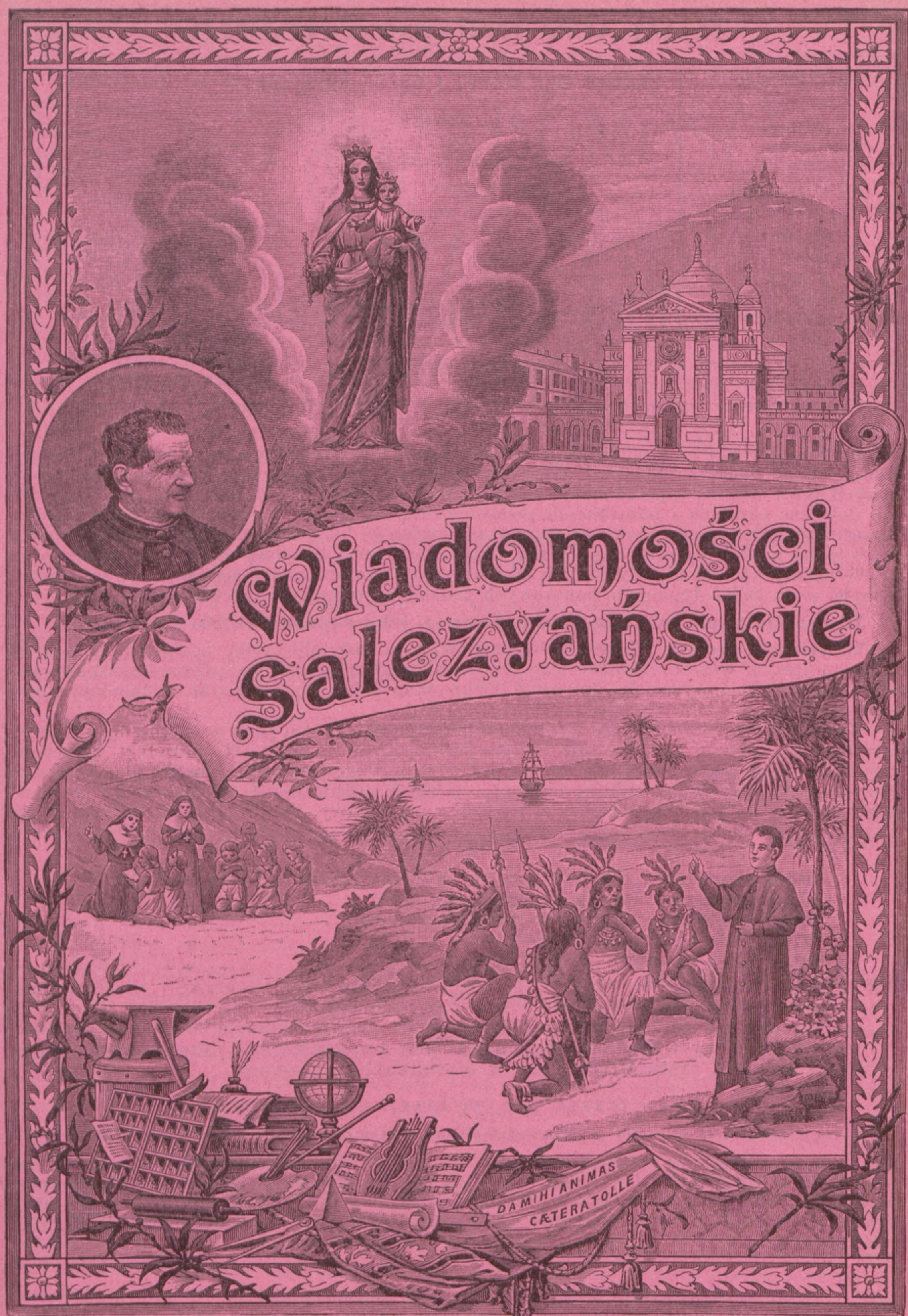
N. 9. Rocznik V. Wrzesień



Turyn — Drukarnia Salezyańska — Turyn.

ZAKŁADY KSIĘDZA BOSKO

Odznaczenia:

HYÈRES
1896. Dwa srebrne medale.
— Bronzowy medal.
— List pochwalny.

MONTPELLIER
1896. Srebrny medal.

DIJON
1898. Złoty medal.

TULON
1891. Srebrny medal.
1897. Najwyższe uznanie „Grand prix.“

LYON
1897. Najwyższe uznanie „Grand prix.“
1898. Najwyższe uznanie „Grand prix.“

ZAKŁAD DLA SIEROT I OSADA ROLNICZA

św. Józefa

LA NAVARRE

par La Crau (Var)

FRANCE

Wina czerwone i białe.

WINO CHINOWE.

Odznaczenia:

MARSYLIA
1896. Dwa wielkie dyplomy honorowe.
1898. Najwyższe uznanie „Grand prix.“
1899. Najwyższe uznanie „Grand prix.“

NIZZA
1897. Grand prix.
— Wielki złoty medal.
— Złoty medal z palmą.
— Złoty medal.

ANGERS
1896. Złoty medal.

ROUEN
1896. Złoty medal.

Przynagleni potrzebą zdobycia znacznych funduszów na utrzymanie znajdującej się pod naszą opieką dziatwy, chcąc w tym celu osiągnąć jak największą korzyść z produktów naszych pól i winnic, a jednocześnie pragnąc dobrodziejom i przyjaciołom naszym dostarczyć win dobrych, czystych i naturalnych, podajemy tutaj ich cennik, polecając go uwadze naszych Pomocników. Dzięki stopniowemu rozszerzaniu winnic i błogosławieństwu Boskiemu, zbiory nasze rosną z roku na rok. Nasze wina mają już oddawna ustaloną reputacyę a w ostatnich latach zostały na różnych wystawach odznaczone kilkunastu medalami złotymi i srebrnymi, zdobyły sobie kilka dyplomów honorowych tudzież najwyższych nagród „Grand prix.“

Wszystkie nasze wina są gwarantowane, jako zupełnie czyste i naturalne.

W naszych czasach, kiedy fałszowanie win na tak olbrzymią praktykuje się skalę, wszyscy, którym własne zdrowie leży na sercu, powinni starać się przedewszystkiem, nie szczędząc przy tem wydatków, kupować tylko wina dobre i prawdziwie wzmacniające siły i zdrowie.

Niedawno też rozpoczęliśmy wyrabiać **wino chinowe**, które **jury** zeszłorocznej Wystawy paryskiej odznaczyło jednomyślnie złotym medalem. W nadziei, iż potrafimy zadowolić wszystkie osoby, które raczą się do nas zwrócić z zamówieniami, polecamy się względom naszych przyjaciół i Pomocników, zwracając zarazem ich uwagę na to, że swemi zleceniami przyczynią się do wychowania ubogiej i opuszczonej dziatwy, dla której wyłącznie pracujemy.

Ceny

Wino czerwone	hektolitr	32 fr.
Wino czerwone, lepszy gatunek „Egrappé“ . .	„	40 „
Wino czerwone, wyborowy gatunek „extra“ . .	„	45 „
Wino białe specyalnie do Mszy św.	„	50 „
Wino białe deserowe „Tokaj“	„	75 „

UWAGA. — Wszystkie te wina są gwarantowane jako zupełnie czyste i niefałszowane; zatem mogą być używane do Mszy św.; w tym jednakże razie wysyłamy je w podwójnem opakowaniu lub w butelkach opieczętowanych, ażeby uniknąć możliwego oszustwa w czasie transportu. **Wino tylko wówczas jest gwarantowane, jako zupełnie czyste, jeżeli wysyłka została dokonana w warunkach, jak wyżej.**

Lecznicze wino chinowe

(złoty medal na Wystawie powszechnej w Paryżu 1900 r.)

Wino to wyrabiane przez Salezyanów X. Bosko jest **pierwszorzędnym środkiem wzmacniającym żołądek i zdrowie** a zarazem jest **niezrównane jako środek ułatwiający trawienie.** Jego przyjemny zapach pokrywa niemal zupełnie gorycz chininy a części składowe sprawiają, iż wino to zasługuje na zaszczytne miejsce między winami leczniczemi obecnej doby.

Cena: litr 4 fr.

Z wszelkiemi zamówieniami należy udawać się pod adresem: **M. le Directeur de l'Orphelinat Saint Joseph, à la Navarre, par la Crau (Var) FRANCE.**





WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

Wychodzą w językach: *włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim i polskim*
Pomocnikom salezyańskim posyłają się **bezpłatnie.**— *Adres:* TURYN, Via Cottolengo 32, ITALIA.

A ktoby przyjął jedno dziecіątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. (Mat. xviii, 5)

Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę. (Papież Pius IX.)

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie. (Ojciec Św. Leon XIII.)

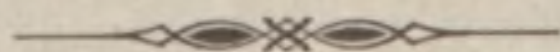
ROCZNIK V. Nr 9. Wychodzą co miesiąc. **WRZESIEŃ 1901.**

TREŚĆ:

	Str.
List Ojca św. Leona XIII. do ukochanych synów Przełożonych jeneralnych Zakonów i instytutów religijnych	191
Podstawa salezyańskiego wychowania	197
Pierwsze 25-lecie Oratoryum salezyańskiego, założonego przez X. Jana Bosko	200
Misye salezyańskie w stanie Mato Grosso w Brazylii	204
Łaski, wyjednane za przyczyną Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych	210
Nekrolog	217

List Ojca św. Leona XIII.

do ukochanych synów Przełożonych jeneralnych Zakonów i instytutów religijnych.



Niniejszy list wystosowany przez Leona XIII. do *Przełożonych* jeneralnych wszystkich Zakonów jest jednym więcej dowodem, że Ojciec św. jest prawdziwym Ojcem i doradcą rodzin zakonnych, tak bardzo zasłużonych nie tylko w rzeczach wiary i uobyczajenia chrześcijańskiego u wszystkich narodów, ale nadto w historyi cywilizacyi, literatury i sztuk pięknych tych krajów, w których danem im było rozwijać się silniej i swobodniej. Listu Papieża nie potrzeba komentować, ale raczej starać się by dotarł do najdalszych krańców ziemi; wtenczas ludzie dobrej woli poznają jak szkodliwem jest zwalczać osoby, których jedynym występkiem jest wrogie usposobienie dla ducha złości. Rozpowszechniając niniejszy list, rozpowszechnia się *ducha* Chrystusowego na ziemi, trwającego na wieki w ojcowskiej władzy Papieża. Władza ta ma zabezpieczone ostateczne zwycięstwo nad wszelkiemi przeszkodami, jakie złośliwość wrogów Kościoła stawia jej na każdym kroku; przeto ktokolwiek przeczyta niniejszy list bez przesądu poczuje się wbrew niepokojącego stanu rzeczy ożywiony ową Wiarą, której bramy piekielne nigdy nie przemogą.

LEON XIII. PAPIEŻ.

Ukochani Synowie!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Rodziny zakonne po wszystkie czasy, od Stolicy Apostolskiej doznawały szczególnej i pełnej miłości troskliwości, tak za dni błogiego pokoju, jako też i jeszcze bardziej w czasie ostrych walk, przez które wy obecnie przechodzicie. Ciężkie krzywdy, jakie za świeżej pamięci u niektórych narodów wyrządzono zakonom i instytutom przez was prowadzonym, jak najbardziej nas bolą. I płacze też Kościół św., ponieważ oprócz zranienia go w jego prawach do żywego, uczuwa wielką szkodę w swej działalności, która się rozwija przez zgodną pracę duchowieństwa świeckiego i zakonnego: zaprawdę, kto godzi w kapłanów lub zakonników, obraża jego źrenicę. — O ile było w Naszej mocy, jak o tem wiecie, nie zaniedbaliśmy żadnego środka, któryby był mógł uchylić od was prześladowania tak wielce niegodne, a nadto uwolnić owe narody od bardzo gorzkiego i niezasłużonego nieszczęścia. W tym celu ze wszystkich sił wstawialiśmy się za wami, powołując się na religię, sprawiedliwość i cywilizacyę, ale daremnie spodziewaliśmy się, że skargi nasze znajdą posłuch. Właśnie w tych dniach w narodzie obfitującym w powołania zakonne, któremu zawsze dawaliśmy dowody największej miłości, zostały przez ciało ustawodawcze zatwierdzone i ogłoszone prawa, dla których uchylenia parę miesięcy temu podnieśliśmy Nasz głos. My pomnąc na najświętsze obowiązki Nasze, za przykładem Naszych sławnych Poprzedników, potępiamy jak najsurowiej te ustawy sprzeciwiające się prawu przyrodzonemu i ewangelicznemu i bezustannej tradycyi, które dają władzę łączenia się w rodzaj życia nie tylko zacny w samym sobie, ale święty; sprzeciwiające się również prawu Kościoła zakładania instytutów religijnych wyłącznie odeń zawisłych, które mu są pomocą w spełnianiu jego Boskiego posłannictwa, przynosząc wielkie korzyści dla religii i społeczeństwa, a instytuty te obdarzają w szczególniejsze dobrodziejstwa ów bardzo szlachetny naród.

Postępując przeto za wewnętrznym popędem, z chęcią otwieramy dla was Nasze serce ojcowskie, pragnąc pocieszyć się wzajemnie, a przez to dodać wam potrzebnych sił, abyście coraz mocniej trwali w doświadczeniach i odnieśli z nich zasługi przed Bogiem i ludźmi. Z pośród zaś wielu pociech, które rodzi wiara, wspomnijcie sobie, ukochani synowie, na uroczyste słowa Jezusa Chrystusa: *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko zło przeciwko wam, kłamiąc dla mnie“* [1]): jeśli was spotkają złorzeczenia, potwarze, prześladowania dla mnie, natenczas błogosławieni jesteście. A chociażby naprawdę chciano jak najbardziej mnożyć pozory, aby was oskarzyć i zgubić, wyjdzie mimo to na wierzch sama przez się pożałowania godna rzeczywistość. Prawdziwym powodem jest tu główna nienawiść do *Miasta Bożego*, którym jest Kościół katolicki, a dąży ona rzeczywiście do usunięcia, jeśliby to było możliwe, z łona społeczeństwa odnawiającej działalności Chrystusa, tak wielce zbawiennej i dla wszystkich dobroczynnej. Nie ma też takiego z ludzi, coby nie wiedział, że wybraną cząstką *Miasta Bożego* są zakonnicy płci obojej, gdyż oni właśnie przez zachowywanie rad ewangelicznych przedstawiają nam osobliwie na sobie cnoty chrześcijańskie u szczytu doskonałości; oni też w rozmaity sposób przynoszą bardzo wielką pomoc Kościołowi. Dlatego nie dziw, że przeciw

[1]) Mat. v, 11.



Wnętrze kościoła św. Franciszka Salezego we Valsalice.

nim, jak w innych czasach zapomocą różnych niegodziwych sztuk, walczy obecnie *państwo świata*, a zwłaszcza ta część jego, która przez świętokradzkie pakta najściślej złączona z księciem tego świata, idzie na oślep za jego rozkazami. Aż zanadto jasno z ich zamiarów dążących do rozproszenia i zniszczenia zakonów religijnych, wyziera zręcznie obmyślany ruch, który ostatecznie zmierza do przeprowadzenia obmyślanego postanowienia, a mianowicie do odstępstwa narodów katolickich od Jezusa Chrystusa. A więc wobec tego z całą prawdą można o was powiedzieć: *Błogosławieni jesteście*, gdyż nie dla czego innego jesteście znienawidzeni i prześladowani, jak dla rodzaju życia, któreście sobie z posłuszeństwa ku Chrystusowi dobrowolnie obrali. Gdybyście postępowali za wskazówkami i wolą świata, nie sprawiałby wam żadnej przykrości, owszem obsypywałby was swoimi względami. *Byście byli ze świata, świat by, co jego było, miłował*, ale ponieważ występujecie przeciw niemu, *przeto wystawieni jesteście na walkę: Lecz iżeście nie ze świata... przetoż was świat nienawidzi* [1]). To wam przepowiedział Chrystus sam, stąd o tyle bardziej podoba sobie w was i miłuje was, o ile was bardziej przybliża do siebie w podobnem cierpieniu za sprawiedliwość. A wy, *uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków* [2]) cieszcie się naśladując cnoty tych wielkich, którzy *szli od obliczności rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Chrystusowego zelżywość cierpieć* [3]).

Do tej chwały, którą wam daje wasze sumienie [4]) przyłączają się aczkolwiek przez was nieszukane błogosławieństwa wszystkich ludzi dobrych. Oni prawdziwie troskliwi o ogólny pokój i pomyślność; uznają, że nie ma tak uczciwych obywateli, oddanych i użytecznych dla ojczyzny, jak ci, którzy należą do zgromadzeń zakonnych. Drżą też na samą myśl niebezpieczną utracenia w was wielkiej obfitości dobrodziejstw tak wielce pożytecznych. Obawia się o to rzesza biednych, opuszczonych, nieszczęśliwych, dla których korzyści założyliście i prowadzicie z rozumnem i podziwienia godną miłością przeróżne instytucye: ojcowie rodzin, którzy dotąd byli spokojni o wychowanie religijne i moralne swych dzieci powierzonych wam, a które w żadnym innym czasie nie było tak potrzebne wychowanie zdrowe, silne, obfitujące w męskie cnoty. Zaliczają się do tych kapłani, którzy w was mają najlepszych pomocników w wypełnianiu ciężkich i pełnych mozołu urzędach; ludzie wszelkiego przewrotu szukają przewodnika i bodźca, aby w codziennem życiu mogli iść za waszemi radami, wspartemi powagą przykładu. Są to przeważnie Biskupi, którzy was zaszczycają swojem zaufaniem, uważając was za doświadczonych wychowawców duchowieństwa młodego i uznając was za prawdziwych przyjaciół, braci, ludzi [1]) zanoszących zań do Tronu miłosierdzia Bożego modlitwy i zadosyć uczynienia. Ale nikt bardziej od Nas, którzy z wysokości tej Stolicy musimy czuwać nad potrzebami Kościoła powszechnego, nie może sprawiedliwiej ocenić zasług rodzin zakonnych. W innym dokumencie uczyniliśmy już o nich wzmiankę. Niech Nam przeto wystarczy obecnie pochwalić szczególniejszą gorliwość, która ich czyni tak ochoczymi nie tylko na skinienia i życzenia Namiestnika Jezusa Chrystusa, ale także do przedsięwzięcia jakiejkolwiek sprawy dla chrześcijańskiej i cywilizacyjnej korzyści w którejbądź stronie świata niegościnnej, bez względu na niemające końca cierpienia, a nawet i na śmierć, jak tego niektórzy dowiedli chwalebnie w ostatnich zaburzeniach chińskich. A jeżeli My za najmilszą pamiątkę Na-

---

[1]) Jan XV, 19.
[2]) I. Piotra IV, 13.
[3]) Dzieje Ap. V, 41.
[4]) II. Do Kor. I, 13.

[1]) II. Machab. XVI, 33.

szego długiego panowania uważamy, żeśmy mocą Naszej władzy podnieśli do czci ołtarzy licznych sług Bożych, to również z radością przypominamy, że większość z nich była właśnie założycielami lub wychowankami instytutów zakonnych. Nie możemy też dla dodania większej otuchy, przemilczeć o tem, że między ludźmy świata, wybitnymi przez stanowisko i cywilną roztropność, nie brakuje umysłów prostych i bezstronnych, któreby się nie podnosiły, aby polecać wasze dzieła i bronić waszych praw obywatelskich i wolności o wiele bardziej nienaruszalnej niż katolików. Pewnem jest przeto, że przed okiem wolnem od namiętności nie może ujść, jak wielce nieroztropnem i nieszlachetnem jest krzywdzić ludzi, którzy nic się nie spodziewając, niczego nie szukając dla siebie, poświęcają się całkowicie, aby w wszelki możebny sposób mogli się troszczyć o dobro warstw społecznych. Trzeba wziąć pod rozwagę działalność zakonników, co się tyczy troskliwego działania pod względem rozwijania w dzieciach ludu dobrych zarodków przyrodzonych, które inaczej wyszłyby na szkodę ich samych i drugich. Oni zaszczepiają w nich wiarę i łaskę, czuwając nad niemi, pielęgnując je z cierpliwością i niestrudzeniem, a w ten sposób sprawują, że dojrzewają w nich: rozróżnienie prawdy, rozmiłowanie się w uczciwości, poczucie obowiązku, stałość charakteru, gotowość do ofiar z siebie, a są to owoce, jak każdy widzi, nieocenionej wartości dla porządku publicznego i dla pomyślności państw.

Tymczasem jednak, ponieważ złość świata prześladuje was tak dalece, że aczkolwiek depcze w was najświętsze prawa, rozumuje, że działa godnie i pożytecznie: *mniema, że czyni posługę Bogu* [1]) — uwielbiajcie ukochani synowie w ufnej pokorze wyroki Boże. Jeśli On niekiedy dopuszcza, że prawo musi uledz przed gwałtem, nie czyni tego jak tylko dla wzniosłych zamiarów wiodących do dobrego, a nadto, że zwykł On przychodzić z pomocą przez niezbadane drogi temu, który cierpi dla niego i w Nim nadzieję pokłada. Dopuszcza Bóg przeciwności i sprzeczności na tych mianowicie, którzy w jakimś poszczególnym instytucie ćwiczą się w doskonałości, by, jak to wam dobrze wiadomo, nie tylko ich doświadczyć i utwierdzić ich cnoty, ale także umiarkować i odnowić ich dusze, które w powszednim pokoju częstokroć słabną. Odpowiedźcież tedy godnie jego zamiarom ojcowskim. Oddajcie Mu się z podwojoną gorliwością, ożywioną życiem wiary, modlitwy, dobrych uczynków: niech kwitną wśród was: karność zakonna, zjednoczenie bratnie serc, ochoczość pokornego posłuszeństwa, wyzucie się z dóbr ziemskich, pobożność pień Pańskich; wasze myśli niech będą podniosłe, postanowienia wspaniałomyślne, niestrudzony zapał dla chwały Boga i szerzenia Jego królestwa. A jeśli zauważymy nadto, że wy obecnie przez złość czasów znajdujecie się albo już pokonani przez krzywdzące prawa, albo w podobnych niebezpieczeństwach rozproszenia, zgodzicie się na to z Nami, że tem bardziej cięży na was powinność strzeżenia ducha religijnego z większem skupieniem przed roztargnieniem światowem i trzymania się na pogotowiu i zahartowaniu na jakiekolwiek i największe doświadczenia. Pod tym względem wypada tu wspomnieć na rozmaite rozporządzenia dla zakonników, w stosownym czasie wydane przez Stolicę Apostolską, i na inne, ogłoszone przez samych Przełożonych zakonnych: jedne i drugie powinny mieć znaczenie i być zachowywane sumiennie.

Wszyscy zaś tak młodzi jak i starsi miejcie zwrócone oczy na waszych sławnych Założycieli. Przemawiają oni do was przez swe maksymy; prowadzą was przez statuty, poprzedzają was przykładem: uważajcież więc za waszą świętą,

[1]) Jan XVI, 2.

pełną miłości powinność słuchać ich, iść za nimi, naśladować ich. Tak postępowali w czasach także bardzo smutnych liczni wasi poprzednicy, a w ten sposób przekazali wam bogate dziedzictwo niepokonanej wytrwałości i wszelkiej innej wzniosłej cnoty. Okażcie się przeto godnymi następcami tak wielkich ojców i braci. Wszyscy ze sprawiedliwą chlubą możecie powiedzieć: *Synami jesteśmy i braćmi Świętych*. Stąd jak najsłuszniej możecie się spodziewać szczególniejszych korzyści dla was samych, dla Kościoła, dla społeczeństwa. Wy szczerze usiłując wspiąć się na szczyt świętości, do której was Bóg powołał, spełnicie zamiary jego specyalnych widoków, a zasłużycie sobie na wielką chwałę, którą On wam przyobiecał. Który, jako najlitościwsza matka, rozlał swe łaski na różne wasze Rodziny, odniesie przez was w zamian współdziałanie bardziej niż ongi wierne i szczególniejszej skuteczności w jego posłannictwie szerzenia pokoju i zbawienia. A właśnie tego pokoju i zbawienia potrzebuje jak najbardziej społeczeństwo dzisiejsze nadto osłabione i zepsute. Ale by je przebudzić, podnieść i pokutujące doprowadzić do stóp najlitościwszego Zbawiciela, potrzebni są mężowie cnoty wielkiej, o żywem słowie, z sercem apostolskiem i żeby równocześnie u Zbawiciela byli pośrednikami łaski. Tymi mężami, jak o tem nie wątpimy, będziecie wy; nadto nie możecie oddać społeczeństwu lepszego i szlachetniejszego dobrodziejstwa.

Ostatnie jeszcze słowo, ukochani synowie Miłość Chrystusowa pobudza Nas, aby w was wzmocnić uczucia, któremi jesteście ożywieni ku tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób zwalczają wasze instytuty i utrudniają ich prace. Postawa wasza, tak ze względu na sumienie powinna się odznaczać stałością i godnością, jak przez wzgląd na profesyę niech będzie zawsze cicha i pobłażliwa, ponieważ w zakonniku w szczególniejszy sposób ma jaśnieć doskonałość owej miłości prawdziwej, która skłania się do litości i nie powoduje się niechęcią. Patrzeć się na to, że nam płacą nieuzna-



Inauguracya monumentu na cześć Zbawiciela w Brazylii.

niem i odrzuceniem, nie może zapewne nie sprawić przykrości naturze, ale nieomylny głos prawdy przywołuje wam na pamięć wzniosłe wspomnienie: *zwyciężaj złe z dobrem* [1]): stawia przed oczyma waszemi wspaniałomyślny przykład tegoż Apostoła: *złorzeczą nam a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy; bluźnią nas, a modlimy się* [2]). Przedewszystkiem zaś JEZUS, największy dobroczyńca rodu ludzkiego na krzyżu zawisły, każe wam za sobą powtarzać: *Ojcze odpuść im.*

A zatem: *wzmacniajcie się w Panu* [3]). Zastępca CHRYSTUSA jest z wami: z wami stoi cały świat katolicki, który spogląda na was z poszanowania godnem uczuciem i wdzięcznością. Z nieba wieńczą was chwalebni ojcowie i bracia wasi; wasz najwyższy wódz, JEZUS CHRYSTUS otacza i okrywa was swą mocą. U Niego, w Jego Boskiem Sercu, kołaczcie najukochańsi, przez modlitwę z tą wajwiększą pewnością, że wyniesiecie zeń wzmocnienie ufności i sił i pokonacie przezeń wszystką złość świata. Niech w was rozbrzmiewa jeszcze żywiej i z wielką otuchą to Jego słowo: *Ufajcie, jam zwyciężył świat* [1]).

Niech wam dodaje otuchy i podtrzymuje was Nasze Błogosławieństwo, którego w dniu pamiętnym ze zwycięstwa książąt Apostołów, z radością i wylaniem udzielamy każdemu z was, jako też wszystkim i pojedynczym Rodzinom waszym, najdroższym dla nas w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 29 czerwca 1901. Panowania Naszego 24 r.

LEON XIII. PAPIEŻ.

[1]) Do Rzym. XII, 21.
[2]) I. do Koryn. IV, 12, 13.
[3]) Do Efez. VI, 10.

[1]) Jan XVI, 33.

PODSTAWA SALEZYAŃSKIEGO WYCHOWANIA.

ZNAJDUJEMY się obecnie w okresie czasu, w którym szkolna młodzież po całorocznej wytężonej pracy wypoczywa na łonie własnych rodzin, nabierając sił potrzebnych do podjęcia po wakacyach nauki celem dalszego kształcenia się umysłowego. W tymże czasie bardzo wiele ojców i matek przemyśliwa nad tem, gdzie mają oddać swe dzieci na naukę i wychowanie, ażeby ci ostatni mogli wyróść im na pociechę, na pożytek społeczeństwu i PANU BOGU na chwałę; niejeden usłyszawszy, iż *XX. Salezyanie* w Oświęcimiu rozpoczynają już przyjmować młodzież do nowowybudowanego zakładu, postanowił umieścić swego syna w tymże zakładzie; niejeden wszakże przedtem się zastanowi i zechce wiedzieć, co stanie się z jego dzieckiem, jeżeli on wychowanie jego powierzy *Salezyanom* i czy w tym razie nadzieje jego nie będą zawiedzione. Na to właśnie pytanie radzibyśmy, korzystając z niniejszej sposobności, w kilku słowach odpowiedzieć. Nie obiecujemy niczego, gdyż obietnice mogłyby się wydać pyszałkowstwem i zarozumiałością. Jak wszędzie indziej, tak i w POLSCE, chcemy, by za nami przemawiały fakta. O jednej tylko rzeczy zdaje nam się, że możemy *Pomocników* naszych i *Pomocnice* zapewnić z najszczerszego serca, o rzeczy, która wszechstronnie rozważona, może starczyć za inne i zawiera w sobie wszystko, czego tylko ojciec lub matka, dobrze dziecku swemu życzący, mogą pożądać. Otóż jedyną tą obietnicą, jedynem zapewnieniem, jakie czujemy się w możności uczynić, jest, że nie zaniedbamy niczego, by powierzoną naszym staraniom młodzież wychować we-

dług zasad ściśle religijnych. Temu i owemu jednakże mogłoby przyjść na myśl, że wychowanie, którego podstawą jest religia, wydaje indywidua złe, przesądne, niedorosłe do dzisiejszego postępu. Ponieważ gdzieindziej zdarzało się nam już nieraz z powyższym spotykać zarzutem, więc też zastanawialiśmy się niejednokrotnie nad tem, czy nie zawiera on w sobie choć cząstki prawdy. Roztrząsnąwszy jednakże należycie całą kwestyę, utwierdziliśmy się jedynie tem mocniej w przekonaniu, że prawdziwe wychowanie musi koniecznie opierać się na zasadach religijnych.

***

Rodzice powierzają swych synów naszej pieczy w tym celu, żebyśmy ich wyrobili na ludzi posłusznych, obyczajnych i pracowitych; my zaś z naszej strony wyznajemy otwarcie, że możemy tego dokonać jedynie tylko wpajając w ich serca żywe poczucie *Wiary św. i religijności.* Pod tymi wyrazami nie rozumiemy bynajmniej bezdusznych praktyk zewnętrznych lub suchych teoryi; nie mamy też tutaj na myśli przedmiotu mniej lub więcej w życiu praktycznem pożytecznego (jakim może np. być geografia lub arytmetyka), któryby figurował w rozkładzie godzin naukowych; nie, nam chodzi o coś istotniejszego, o zasady, któreby przejęły całe jestestwo wychowanka, stały się duszą jego myśli i uczynków, życiem, że tak powiemy, jego życia.

Rodzice na pierwszem miejscu pragną mieć dzieci posłuszne; cnota ta w naszych czasach jest istotnie bardzo potrzebna, a brak jej coraz częściej bardzo dotkliwie daje się odczuwać. Nader często ze strony ojca i matki daje się słyszeć sarkanie, że ich synowie i córki doszedłszy do pewnego wieku nie chcą ani słyszeć o posłuszeństwie. Wogóle w naszych czasach zasada zwierzchności mocno jest zachwiana: młodzież prawie na każdym kroku słyszy powtarzane jedne i te same frazesy o godności człowieczej, o wolności, frazesy, które rozwijają w niej wrodzoną wszystkim ludziom, a osobliwie zaś młodym, pychę i dodają bodźca przesadnemu przywiązaniu do niezależności, co młodzieży tak bardzo jest szkodliwem. Otóż jeżeli się chce przywrócić dawne prawa ojcowskiej zwierzchności, należy się starać, by w sercu młodzieży została wzmocniona wiara w Tego, który jest źródłem wszelkiej władzy. Synowie znowu staną się posłusznymi, gdy w ojcu i matce przyzwyczają się widzieć nie dwie osoby starsze i silniejsze, ale dwóch przedstawicieli Pana Boga. Poczucie własnej godności i niezależności zostanie ujęte w przyrodzone im tory, gdy młodzi ludzie nad własną godnością będą czuli Pana Boga. A to silne i głębokie przekonanie nie może być w umysły młodzieży wszczepione za pomocą pierwszego lepszego systemu filozoficznego lub moralnego, który zawsze daje przystęp różnego rodzaju wątpliwościom; lecz chcąc je otrzymać, należy uciec się do niewzruszonych prawd naszej *Wiary świętej.*

***

Rodzice chcą także mieć dzieci obyczajne. Niestety nie brak ludzi którzy usiłują stworzyć jakąś moralność bez Pana Boga i w niej wychowywać dziatwę i młodzież; lecz są to jednakże złudne marzenia, a raczej nikczemna zdrada. Owoce tej moralności cywilnej lub socyalnej widzieliśmy i po dziś dzień widzimy. Wychowanie bez religii nie tylko że nie jest wystarczające, lecz częstokroć przynosi jedynie szkodę, bo wzbudzi i doda podniety żądzom i pragnieniom i dostarczy w większej ilości środków do zaspakajania tychże, żadnego na nie nie nakładając hamulca. W samej rzeczy takiego hamulca nie jest w stanie dostarczyć ten lub ów chociażby najlepszy system filozoficzny, ponieważ, mimo wszelkich wysiłków, całego narodu składającego się z subtelnie rozumujących filozofów nigdy nie będzie. Przyczyny, dla której na człowieku cięży ten lub ów obowiązek, nikt nie zdoła zrozumiale wyłożyć a tem mniej wpoić ją w umysł w wieku, kiedy namiętności zaczynają kiełkować i rozwijać się; a gdy je zrozumieją będzie już po niewczasie. W chłopięcym i młodocianym wieku potrzeba natychmiast powściągać namiętności bez zbytniego rozumo-

wania. A czy hamulec na nie znajduje się gdzie indziej poza religią? Religia ma wielką siłę wychowawczą, posiada bowiem tajemnicę, mocą której może rozkazywać w imię najlepszych nadziei, w imię największych ludzkich potrzeb, mu, on sam skieruje je do tego, co go otacza tu na ziemi; jeżeli mu odejmiem raj przyobiecany przez religię, on go poszuka sobie w dogadzaniu wszystkim swoim zachciankom i namiętnościom.



Wnętrze nowego kościoła w Puntarenas.

których nic w świecie tak, jak ona, zaspokoić nie może; ona zarówno do młodego chłopca jak do człowieka względnie już dorosłego, bez względu na stan tegoż, przemawia w sposób najskuteczniejszy, bo ma za sobą najlepszą, jaka być może, sankcyę.

Zresztą o młodzieży możemy przytoczyć słowa wyrzeczone niedawno temu przez pewnego wielkiego mowcę w rozprawie na temat kwestyi robotniczej. Człowiek jest stworzony by być szczęśliwym, potrzeba zatem, by sobie wyszukał lub stworzył jakiś raj. Jeżeli my z naszej strony nic nie zrobimi, żeby myśli i uczucia młodzieniaszka skierować ku życiu przyszłe-

***

Jeżeli zaś zdołamy wpoić w chłopca obyczajność, to tem samem wykierujemy na pilnego i pracowitego człowieka. Jest bowiem własnością, że tak powiemy, nie udzielającą się innym, religii katolickiej, to, że ona rozwija potężnie w człowieku poczucie własnego obowiązku i co za tem idzie, jesteśmy świadkami, jak młodzież, na religijnych wychowana zasadach, nawet bez obawy przed karą wiernie wypełnia obowiązki swego stanu.

W historyi pierwszych lat *Oratoryum św. Franciszka Salezego na Valdocco* czytamy w tym przedmiocie fakt nader zna-

cący, który zasługuje na to, by go na tem miejscu przypomnieć. Pewien minister angielski zwiedzając *Oratoryum salezyańskie* był zaprowadzony do sali, w której było zebranych przeszło 500 studentów, a pomimo to panował zupełny w niej spokój. Zdumiony na ten widok, zapytał za pomocą jakich kar otrzymuje się tak wzorowy porządek. Odpowiedziano mu, że bardzo rzadko kiedy konieczność zniewalała do używania w tym celu środków przymuszających.

— Jakiż więc środek księża tutaj stosują zapytał?

— Religię. — Tego środka my niestety nie posiadamy, poczem dodał:

— Muszę to powtórzyć w Londynie: religia albo rózga.

Nie sądzimy, by między rodzicami miał się znajdować ktoś przekonany, że wychowanie zasadniczo religijne może uczynić z ich dzieci istoty, które następnie zamiast pociechy, będą dla nich powodem płaczu i zgryzoty.

Nie, my nie obawiamy się tego, żebyśmy, stosując się do zasad przekazanych nam przez Ojca naszego śp. X. Jana Bosko, t. j. wychowywując młodzież na podstawie ściśle religijnej, tem samem mieli zawieść nadzieje ojca lub matki, lecz owszem jesteśmy głęboko przekonani, że to jest jedyna droga prowadząca do celu i że tylko w ten sposób zdołamy wykształcić powierzonych nam chłopców tak, żeby ci mogli być pociechą starych swych rodziców i stali się chlubą rodziny; wychować Państwu obywateli, którzyby z wykształceniem umysłowem łączyli wytrwałość i wierność w wypełnianiu swych obowiązków; ludzi czynnych i przedsiębiorczych, ale dlatego, że wierzących z głębi duszy. Oby Pan Bóg dodał sił potrzebnych *Salezyanom* do spełnienia trudnego zadania, a naszych przezacnych *Pomocników* i czcigodne *Pomocnice* zechciał skłonić by i w tym celu walnego użyczyli im poparcia.



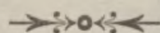


PIERWSZE DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ORATORYUM SALEZYAŃSKIEGO,

założonego przez

X. Jana Bosko.

Napisał X. Jan Bonetti.



Rozdział XXVI.

Katechizm wielkopostny w trzech *kaplicach świątecznych*. — Powrót Piusa IXgo do Rzymu. — Oda. — Podarunek. — Uroczyste rozdawanie rożańców. — Artykuł pewnego katolickiego dziennika. — List kardynała Antonelli'ego.

Opowiedziawszy początki i stopniowy rozwój trzech kaplic świątecznych, założonych i kierowanych przez X. Bosko, uważam na tem miejscu za stosowne dorzucić kilka słów o jednej z najpożyteczniejszych stron ich działalności, która od samego początku była silną podporą wychowania moralnego i religijnego uczęszczającej do *kaplicy świątecznej* młodzieży. Mam tu na myśli katechizm wielkopostny, wykładany w dni powszednie dla tysiąca i więcej chłopców z miasta w celu przygotowania ich do uroczystości *Zmartwychwstania Pańskiego*. Ponieważ wielu, z nich musiało uczęszczać do szkoły lub do warsztatu, przeto nie mogli chodzić do swoich parafii w godzinach, w których zwykle nauczano katechizmu; ażeby zatem zastąpić ten brak, X. Bosko postanowił wykładać katechizm w każdej ze swych *kaplic świątecznych* od godziny 12 ½ — 1 ½ po południu. W ten sposób chłopcy uczęszczający do szkoły, a osobliwie terminatorzy mogli zjeść obiad, pójść na katechizm do *kaplicy świątecznej* a następnie stawić się na czas w szkole i we warsztacie, nie dając powodu do skargi ani nauczycielom ani majstrom. Łatwy i zabawny był sposób, jakiego używano przy zwoływaniu chłopców na katechizm. Krótko po południu jeden z chłopców wziąwszy dość duży dzwonek wychodził na miasto i przebiegając główne ulice dzwonił jakby na gwałt; odgłos dzwonka przypominał rodzicom i dzieciom naukę katechizmową:

pierwszym, aby przysłali swoje dzieci do oratoryum, a drugim, aby się na czas stawili. Po kilku zaledwie minutach można już było widzieć jak gromadki chłopców wychylały się ze wszystkich zaułków, otaczały małego dzwonnika, towarzyszyły mu tam i sam, i łącząc dobry przykład z dźwiękiem dzwonka, zachęcały innych do wzięcia udziału w tym pochodzie do Oratoryum *św. Franciszka*. Po upływie półgodziny to ostatnie roiło się od młodzieży, która podzielona na oddziały według wieku i wykształcenia, słuchała z wielką uwagą wykładów swego katechety. Przeszło 30 lat X. BOSKO osobiście kierował wykładami katechizmu w *kaplicy świątecznej* na Valdocco, polecając kierownictwo w innych dwóch jednemu z księży z początku dochodzącemu z miasta, a później na stałe osiadłemu w Oratoryum. W ostatnie trzy dni, o tej samej godzinie, on sam albo też X. Dr. BOREL zamiast katechizmu wygłaszali kazanie, zastosowane do okoliczności, by przygotować młodzież do *Sakramentu Pokuty* i godnego przyjęcia *Komunii wielkanocnej*. Ażeby wszystkim bez wyjątku umożebnić przystąpienie do spowiedzi, *Komunię wielkanocną* rozdawano dwa razy: jednym we wtorek a drugim w środę *Wielkiego Tygodnia*, przyczem nie odstępowali ni jednych ni drugich ani na chwilę katecheci, którzy wszelkich dokładali starań by tylko dopomódz im do spełnienia tego świętego obowiązku. I rzeczywiście, ponieważ wyżej wspomniani katecheci przeważnie byli ze Schroniska *św. Franciszka Salezego*, więc też podczas *Wielkiego Postu* przyspieszano w niem nieco obiad i każdy czy to przełożony, czyli też podwładny, posilał się na prędce, poświęcając przytem nawet południową rekreacyę, by tylko w naznaczonym czasie znaleźć się w odnośnej klasie. I doprawdy godną była podziwu gorliwość wszystkich bez wyjątku katechetów, a osobliwie tych, co musieli z Valdocco udawać się do kaplic *świątecznych św. Alojzego* i *św. Anioła Stróża*, nie mówiąc już o tem, że zimową porą drogi bardzo często były w złym stanie i że często padał śnieg lub deszcz, każdy z nich tam i napowrót musiał iść 5-6 kilometrów pieszo, a prawie zawsze po obiedzie nader skromnym i spożytym jakby ukradkiem. Trzeba w końcu dodać, że kilku z głównych katechetów było jednocześnie nauczycielami, którzy oddawszy młodzieży tę miłosierną przysługę udawali się do swych klas, gdzie po kilka godzin wykładali lekcye i poprawiali ćwiczenia szkolne. Wszyscy prowadzili to życie pełne poświęceń i zaparcia się z wielką ochotą i żywą radością w sercu. Można słusznie powiedzieć że były to dla Oratoryum czasy bohaterskie, czasy, które po dziś dzień trwają w niektórych domach *Zgromadzenia* naszego dla wielu *Salezyanów*, osobliwie dla misyonarzy na Pampas, w Patagonii i na Ziemi Ognistej.

W kwietniu 1850 r. fakt jeden napełnił radością serca wszystkich wiernych, a tym był powrót PIUSA IX^go^ do Rzymu.

Od 2^go^ lipca roku zeszłego wojsko francuskie odebrało *Stolicę świata katolickiego* stronnikom MAZZINI'ego i jenerał OUDINOT niezwłocznie posłał był od niej klucze PAPIEŻOWI. Po upływie jakiegoś czasu, potrzebnego do zaprowadzenia porządku wywróconego przez rewolucyonistów, OJCIEC św. zamierzył wreszcie powrócić z wygnania do ukochanego swego ludu, który z tęsknotą w sercu go wyglądał. Ponieważ tymczasem z Gaety wyjechał był do Portici, a potem do Neapolu, stąd też wybrał się dnia 4^go^ kwietnia w drogę i po ośmiu dniach podróży, która była dlań długim pochodem tryumfalnym, dnia 12^go^ tego samego miesiąca stanął w *Wiecznem Mieście*, przyjęty wspaniale wśród przepysznych festynów i okrzyków tak serdecznych, że żaden *Monarcha*, a może nawet żaden z dotychczasowych PAPIEŻY nie doznał takiego przyjęcia. Nie tylko Rzym, ale cały świat się cieszył. Również chłopcy, uczęszczający do Oratoryum, dowiedziawszy się od X. BOSKO o radosnym tym wypadku, takiej doznali pociechy, iż z radości nie mogli się od łez powstrzymać.

W owym czasie ogłoszono w Rzymie prześliczną odę opiewającą ten fakt pamiętny. X. BOSKO objaśniwszy jej treść swoim wychowankom, kilkakrotnie kazał im ją deklamować:

Ei ritornò..... *di Roma*
S'eleva fino al ciel plaudente grido...
Il Tevere orgoglioso
Al mar vicino rivolgendo l'onde,
Ei ritornò..... *risponde...*
Il Tago, il Gariglian, la Senna, il Reno
La fronte innalzan dal nativo seno;
E i lieti accenti ripetendo a gara
Dall'uno all'altro polo
Un'eco, un'eco solo
Annunzia al mondo intiero:
Ritornò a Roma il Successor di Piero.

Non di catene avvinti
Miseri schiavi ingombrano la via,
Il trionfal carro seguitando vinti.....
Un Angelo del Cielo lo precede:
Intorno van, facendogli corona,
La carità, la fede,
La speranza divina,
Che come eterna pianta
Nacque a piè della Croce sacrosanta!

Silenzio!... Udite!... Il religioso canto
Nell'antica Basilica risuona,
Qual dolce mormorìo
Che fanno degli Arcangeli le piume,
Quando il trono circondano d'Iddio!

Tace il concorso immenso.
Il Pontefice Augusto,
Fra nuvole d'incenso,
Umido il ciglio, timido cammina,
E di Pietro alla tomba s'avvicina.....
La triplice corona
Che leggi all'orbe impone,
Dell'ara al piè depone;
La sacra fronte inchina,
Mentre del sole un raggio,
Per la cupola immensa penetrando,
Qual iride di pace e di speranza,
Al volto aggiunge maestà divina!

Salve, Eletto di Dio!
Salve, dell'almo Ciel sublime dono!
Salve, clemente, pio,
Sereno contrastando il fatto rio,
Più grande ancor che sull'eccelso trono!
Vieni, o Padre! Dall'alto Vaticano
Tendi la sacra mano...
In umile contegno
La terra aspetta il venerando segno;
E di Sionne il cantico intuonando,
Ripeta il mondo intiero:
Ritorno a Roma il Successor di Piero.

W tym samym prawie czasie PIUS IX. znów dał synom X. BOSKO powód do wielkiej radości. Czytelnicy nasi przypominają sobie niezawodnie, że gdy PAPIEŻ otrzymał na wygnaniu niewielką przez nich złożoną ofiarę w *kwocie 33 franków*, odłożył ją na bok, ażeby, jak mówił, zrobić w swoim czasie z niej osobliwy użytek. W czasie swego pobytu w Gaecie OJCIEC św. często wspominał o tej ofierze i z wielkiem zadowoleniem pokazywał ją kilku osobom, które przybyły, by mu złożyć hołd i okazać synowskie przywiązanie. Otóż pewnego dnia wezwał do siebie kardynała ANTONELLI'ego, wręczył mu ową sumkę, dodał do niej ile należało, i rzekł: „Niech Wasza Eminencya każe za te pieniądze zakupić odpowiednią ilość *rożańców*". Rozkaz niezwłocznie spełniono i zakupiono 60 *tuzinów rożańców* zawartych w dwóch dużych pakach. Mając je u siebie, PIUS IX. osobiście poświęcił te rożańce, poczem wręczył temuż kardynałowi, mówiąc: „*Rożańce te mają być wysłane młodym rzemieślnikom X.* BOSKO *na znak miłości ojca względem swych synów*". Otrzymawszy to polecenie kardynał ANTONELLI wysłał ten podarek OJCA św. *Nuncyuszowi apostolskiemu* w Turynie, wraz z listem następującym:

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY
X. ARCYBISKUPIE,

Powołując się na moją depeszę z dnia 14 *maja zeszłego roku, posyłam* Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi *za pośrednictwem konsula papieskiego w Genui dwie paczki* rożańców, *poświęconych przez* Jego Świątobliwość, *które mają być rozdane pomiędzy poczciwych rękodzielników, wychowywanych przez* X. BOSKO.

Pragnąłem wcześniej wykonać polecenie Ojca św., będące tak doniosłym wyrazem jego dobroci, lecz ważne i nader liczne sprawy na to mi nie pozwoliły.

Wasza Dostojność niech raczy sprawić, by dar ten, ze względu na wysokie swe pochodzenie, z wdzięcznością był przyjęty. Łącząc wyrazy wysokiego szacunku, kreślę się

Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa

G. kard. ANTONELLI.

Portici, 2 *kwietnia* 1850 *r.*

Kto pojmuje, że PAPIEŻ jest na ziemi osobą najczcigodniejszą i najwyższą, kto pamięta o niezliczonej ilości najważniejszych spraw, jakie PIUS IX. miał w owych dniach do załatwienia, ten musi przyznać, że ta jego pieczołowitość o chłopcach była wielkiego znaczenia. Z tej przyczyny, gdy X. BOSKO oznajmił im, że ukochany PAPIEŻ przed powrotem z wygnania nie tylko o nich pamiętał, lecz nawet przysłał im podarunek, młodzieńcze ich serca nie posiadały się z radości i wydawało im się, że tysiąc lat dzieli ich od dnia, w którym podarek ten miał im być wręczony. Zważywszy wyjątkowe znaczenie przesyłki papieskiej, X. BOSKO postanowił rozdzielić *rożańce* pomiędzy dzieci w sposób o ile można solenny, obchodząc przy tej sposobności osobne święto ku wiecznej rzeczy pamięci *).

Było to w niedzielę, dnia 21go lipca. Wieczorem dnia tego wychowankowie wszystkich trzech kaplic świątecznych zebrali się w głównem Oratoryum *św. Franciszka Salezego.* Jakkolwiek znaczna ich liczba znajdowała się poza kaplicą, to jednakże ta szczelnie była nabitą. Dostojny O. BARRERA ze *Zgromadzenia braci nauki chrześcijańskiej,* znakomity mówca, wygłosił prześliczną okolicznościową mowę. Sposób jasny i pełen godności oraz czułe wyrażenia, jakich używał, mówiąc o *Najwyższym Pasterzu Kościoła,* zwróciły uwagę młodych słuchaczy i do głębi poruszyły ich serca. Między innemi wyrzekł następujące słowa: „*Czy wiecie, dzieci, dlaczego*

*) Uroczystość ta została upamiętnioną jeszcze przez wydanie broszurki p. t.: *Breve ragguaglio della festa fattasi nel distribuire il regalo di Pio IX ai giovani degli Oratorii di Torino. — Torino,* 1850, *Tipografia Eredi Botta.*

Pius IX. *przysyła wam ten podarunek? Otóż wam powiem.* Pius IX. *jest uosobioną pieczołowitością dla młodzieży i zanim został Papieżem w wieloraki sposób zajmował się jej kształceniem, wychowaniem i prowadzeniem do życia cnotliwego. Przysłał wam rożańce, gdyż jeszcze przed wstąpieniem do stanu duchownego odznaczał się wielkiem nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny, czego dowody wielokrotnie sam widziałem w życiu jego publicznem i prywatnem.“*

dla wszystkich; z tego powodu zakupiono kilka set rożańców w Turynie i rozdano razem z innymi, aby nikt niezadowolonym nie powrócił do domu.

Po rozdaniu rożańców, gdy wszyscy wyszli z kościoła, jeden z chłopców stanął przed kapłanami, będącymi w otoczeniu innych dostojnych osobistości, i w imieniu swych towarzyszy ozwał się w te słowa:



Wychowankowie salezyańscy (*szewcy*) przy pracy. (*Zakład selezyański w Limie*).

Po tem przemówieniu udzielono błogosławieństwa *Przenajświętszym Sakramentem*, a następnie chłopcy jeden za drugim w szeregu przechodzili przed ołtarzem, gdzie każdy z nich odbierał rożaniec z rąk X. kanonika Józefa Ortaldy, który rozdawał je w asystencyi X. Dr. Simonino i wyżej wspomnianego O. Barrery. Prócz chłopców było tam jeszcze kilku kapłanów i wiele innych osób, należących do Oratoryum. Wspaniały był to widok oraz budujący, widząc wszystkie te osoby zbliżające się do ołtarza z głębokiem uszanowaniem czując się szczęśliwemi z posiadania przedmiotu, podarowanego przez *Zastępcę Jezusa Chrystusa.* Ponieważ po rożańce zgłosiło się bardzo dużo młodzieży, przeto przysłane przez Ojca św. nie starczyły

„Wielebni Ojcowie,

„Gdyby jaki książę, król albo cesarz zwrócił łaskawe spojrzenie na jednego ze swych poddanych i raczył mu jaki dar ofiarować, zaszczyt ten uczyniłby owego szczęśliwca zupełnie zadowolonym. Gdy zaś Następca Książęcia Apostołów, Głowa Kościoła katolickiego *i* Zastępca Chrystusowy *na ziemi wśród wielorakich trosk, które na nim spoczywają co do rządzenia i kierowania całym światem katolickim, raczy o nas myśleć biednych rzemieślnikach, łaska ta jest tak wielką, że jesteśmy całkowicie zawstydzeni i w naszem upokorzeniu jesteśmy zdolni zaledwie przemawiać uczuciem wdzięczności. Gdybyśmy w naszej nieudolności mogli sprawić, by słowa nasze doszły uszu tak dobrego* Ojca *wtenczas*

pełni szczerości wyrazilibyśmy uczucia serc naszych w te słowa: Ojcze św., *pojmujemy wysokie pochodzenie i wielkość daru, jakim nas raczyłeś obdarzyć, a jednocześnie czujemy jak wielki obowiązek wdzięczności na nas ciąży. Jakże go jednak mamy dopełnić? Czy majątkiem? Nie, tego nie możemy uczynić i tego sam nie pragniesz. Czy może wytworną mową? Do tego nie jesteśmy zdolni. Wiemy jednak,* Ojcze św., *czego od nas żądasz.*

Miłość ojcowska pobudziła Cię do pamięci o nas, my zaś, jako przywiązane dzieci, miłość naszą zachowamy dla Ciebie i tego Boga, *którego na ziemi jesteś* Przedstawicielem. *Niech usta nasze nigdy nie wymówią nic takiego, coby sprawiło przykrość takiemu* Dobroczyńcy, *a serce nasze niech nigdy nie zrodzi myśli przeciwnej dobroci tak tkliwego* Ojca.

Pragnienie, abyśmy dążyli do cnoty, skłoniło Cię byś o naś pamiętał; my zaś z naszej strony zapewniamy Cię, iż ściśle złączeni z Boską Religią, *której jesteś* Głową najwyższą, *zachowamy ją wiernie, gotowi raczej wszystko stracić, nawet życie, aniżeli z nią choćby na chwilę wziąć rozbrat.*

Wreszcie, upraszając Waszą Świątobliwość *o uzupełnienie naszych niedostatków, jednogłośnie oznajmiamy, że, uznając w* Tobie Następcę Księcia Apostołów *i* Głowę Kościoła katolickiego *i jedynej* Religii prawdziwej, *z którą gdy kto nie chce być złączonym ginie na wieki, błagamy* Waszą Świątobliwość *jeszcze o jedną łaskę, a mianowicie abyś nam, uniżonym swym synom, raczył udzielić* apostolskiego błogosławieństwa. *Podobnież, mając zawsze w pamięci dzień ten szczęśliwy, przez całe życie zachowamy drogocenną pamiątkę, a w ostatniej chwili przed śmiercią z rozkoszą ducha powiemy:* Zastępca Chrystusowy, wielki Pius IX, *dał mi z dobroci swojej rożaniec z krzyżykiem, który całując pobożnie po raz ostatni, oddaję duszę moją.*

Wy zaś, Wielebni Ojcowie, jeżeli możecie te uczucia przedstawić Najwyższemu Pasterzowi, *będziemy Wam wdzięczni przed* Bogiem *i ludźmi, składając z góry najserdeczniejsze dzięki."*

Po tych słowach jedni chłopcy ofiarowali bukiet kwiatów, podczas gdy inni wesoło śpiewali:

Degnatevi d'accogliere
Questo d'amor tributo,
A onor nostro indicibile,
Signori, a voi dovuto.

Sulla prima alba al sonito,
Del bronzo mattutino,
Nel povero giardino,
Raccolto abbiam per voi.

Per voi, che in dì festevole,
Sacro al buon cuor di Pio,
A noi degnaste porgere
Quant' Ei ne fece invío.

Pel che serbiam durevole
Di lui memoria e il cuore
Rispondagli in amore,
Gli serbi pura fè.

Po odśpiewaniu tych kilku strofek, ze wszystkich stron słyszano przedłużone i radosne okrzyki: Niech żyje Pius IX., niech żyje Zastępca Chrystusowy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Misye salezyańskie w stanie Mato Grosso w Brazylii.

Cuyabà, dnia 10 grudnia 1893 r.

Najukochańszy Ojcze,

Po długich czterech miesiącach mej nieobecności znajduję się znowu wsród ukochanych braci w Cuyabà. Ponieważ misya moja powiodła się nader pomyślnie, postanowiłem przeto opisać ją dokładnie w nadziei, że wiadomość ile dobrego zdziałało się dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz bardzo ucieszy Najukochańszego Ojca.

Dyecezya Cuyabà. — List X. Biskupa. — Na pokładzie „*Rio Verde*". — W Corumbà. — W drodze do Mirandy. — Indyanie *Terenas*.

Obszerna dyecezya Cuyabà, obejmująca cały stan Mato Grosso (powierzchnia którego jest 6 razy większa od powierzchni Włoch) została powierzoną, ojcowskiej pieczy Jego Ekscellencyi Karola Alojzego D'Amour, Biskupa z Cuyabà, naszego wielkiego przyjaciela i wielbiciela. W roku 1886 rozpoczął on był wizytacyę w swej rozległej dyecezyi; ponieważ jednakże z przyczyny słabowitego zdrowia nie mógł całej objechać, poprosił przeto naszego dyrektora X. Antoniego Melana, by on raczył podjąć się tego zadania osobiście lub też przeznaczył do tego innego z misyonarzy. Dla braku personalu i nawału pracy, jaką każdy z nas był obarczony, X.

Melan nie mógł osobiście podjąć się tej misyi. Nie mogąc jednakże zapomnieć ile dobrego można było zdziałać, przyjmując zaprosiny, oddał mnie do dyspozycyi X. Biskupa, który natychmiast ogłosił swym poddanym wizytacyę dyecezyi w liście następującej treści:

—„*K. Alojzy* D'Amour *z łaski Bożej i Stolicy Apostolskiej Biskup dyecezyi Cuyabà i t. d.*

—„*Ukochanym Naszym dyecezanom pokój i błogosławieństwo w* Chrystusie Panu.

„*Ścisłym Naszym obowiązkiem jest staranie się o dobro wszystkich tych, których* Opatrzność Boska *powierzyła opiece Naszej; nie mogąc osobiście, o najdrożsi bracia w Chrystusie, zadaniu temu zadosyć uczynić, jakto dawniej przy dobrym stanie zdrowia zwykliśmy byli robić, szczerze bolejemy, że przez dłuższy już przeciąg czasu byliście pozbawieni pociechy usłyszenia Naszego słowa, lub, w zastępstwie, jakiego z misyonarzy, któryby w tym celu przez Nas wydelegowany, głosił Wam słowa odwiecznej prawdy.*

—„*W tym celu modliliśmy się bez ustanku do* Boga, *by zechciał nam zesłać pracowników ewangielicznych, którzyby, głosząc słowo* Boże *i oczyszczając z grzechu dusze Wasze, pomagali Nam w uprawianiu Naszej pieczy powierzonej winnicy. I niech błogosławionym będzie* Bóg *miłosierny za pociechę, jaką Nam zesłał w nieskończonej Swej dobroci, przysyłając Nam godnych zaufania pracowników, ażeby im powierzyć głoszenie Wam pokoju w imieniu Pana naszego* Jezusa Chrystusa. *Oto główny przedmiot tej ważnej misyi. Oni poniosą pokój świątobliwym dla tem większego ich uświęcenia; grzesznikom ażeby dusze ich dręczone wyrzutami sumienia odzyskały pokój wewnętrzny przez Sakrament Pokuty św., która jest najskuteczniejszem lekarstwem na rany sumienia.*

—„*Oni Was darzyć będą nie owym pokojem zwodniczym, jaki miłującym go świat przyrzeka; lecz pokojem prawdziwym, jaki Aniołowie głosili ludziom dobrej woli przy narodzeniu* Zbawiciela, *a któryto pokój, według słów* Apostoła, *przechodzi wszelkie pojęcie. Będąc ministrami tego* Boga, *który dla zbawienia grzeszników zstąpił z nieba na ziemię i umarł na sromotnem drzewie krzyża, ażeby nam niebo otworzyć, nie pragną oni własnego pożytku, lecz jedynie zbawienia dusz Waszych; nie pracują dla swej własnej chwały, lecz dla chwały* Pana Boga, *pragnąc by imię Jego było znane i po całym świecie wysławiane. Polegając z zupełną ufnością na wiedzy i poświęceniu się czcigodnych XX.* Salezyanów, *w ostatnich dniach mają wyślemy dwóch misyonarzy z tegoż Zgromadzenia celem zwiedzania naszych parafii, upoważniając ich przez pełnomocnictwo, jakiego w niniejszym liście im udzielamy, do odprawiania misyi, stosując się do przepisów bul Apostolskich. Będą zatem mogli rozgrzeszać z grzechów i nieregularności Nam samym zastrzeżonych; delegować i subdelegować, jakoteż pozostawiamy im wolny wybór na odprawianie misyi i procesyi w dniach i godzinach według ich zdania odpowiednich, wystawiać* Przenajśw. Sakrament *przy jakiejbądź funkcyi religijnej i w dniach przez nich oznaczonych. Zalecamy i rozkazujemy Czcigodnym Proboszczom przyjmować wyżej wspomnianych misyonarzy z miłością braterską i nie przeszkadzać im pod żadnym pozorem w spełnianiu ich apostolskiej misyi, ale raczej spieszyć im z pomocą, ażeby za pośrednictwem jedności, miłości braterskiej oraz dobrego przykładu osiągnąć cel tak upragniony. Zwracamy się również z gorącą prośbą do władz świeckich, by także i one raczyły wspomnianych misyonarzy jak najuprzejmiej podejmować; tę samą prośbę zanosimy do wszystkich osób mogących współdziałać w tem przedsięwzięciu, by wszyscy zachęceni ich przykładem ochotnie spieszyli słuchać słowa* Bożego.

—„*Idźcie zatem, ukochani dyecezanie, za natchnieniem Waszego serca; otwórzcie oczy na światło z nieba Wam zesłane, upatrując w misyonarzach nadzwyczajnych wysłanników* Bożych. *Słuchajcie uważnie ich kazań, bądźcie powolnymi dla ich rad i wypełniajcie ściśle ich nakazy. Uczęszczajcie do kościoła w oznaczonych godzinach i przez szczerą spowiedź przygotujcie się do przyjęcia do serc Waszych* Chrystusa Pana. *W ten sposób misye nie przejdą dla Was bez korzyści i będziecie mogli dostąpić odpustu zupełnego.*

„*Nie lekceważcie sobie, Drodzy Bracia w* Chrystusie, *darów duchownych, jakie* Bóg *Wam zsyła w tych dniach łaski i zmiłowania. Będzie to dla Was czas użyteczny, czas zbawienia, jeżeli go poświęcicie na rozmyślanie prawd wiecznych. W końcu zalecamy wszystkim modlitwę, ażeby pożądany odniosło skutek błogosławieństwo, którego z całego serca Wam udzielamy w* Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

„*Czcigodni* Proboszczowie *niech przeczytają ten list w czasie Mszy św., to samo uczynią misyonarze przed rozpoczęciem misyi.*

„*Dan w Naszej rezydencyi biskupiej w Cuyabà,* 17 *kwietnia* 1898 *roku.*

✠ Karol, *biskup z Cuyabà.*"

Przepisałem ten list, ażeby dać poznać, Nadroższemu Ojcu, jaką gorliwość okazuje Najprzewielebniejszy X. Biskup względem dusz powierzonych mu, a z drugiej strony, jakiem zaufaniem darzy synów X. Bosko.



Wychowankowie kollegium Salezyańskiego w Penango.

Stosownie do życzeń X. Biskupa misyonarzy miało być dwóch, jużto by pójść za przykładem Chrystusa Pana, który: „*Misit illos binos ante faciem suam* (= i rozesłał je po dwu przed sobą do wszystkich miast. Luc. x, 1), jużto dla ogromu pracy, jakiej wymagała ta misya. Obszerne wprawdzie powierzone nam było pole przez X. Biskupa, lecz do uprawy tegoż wyznaczono małą liczbę i do tego już strudzonych pracowników.

Ogromną przeto ową pracę misyjną na me zdano barki. Znając dobrze słabe moje siły, byłbym sobie życzył jakiegoś towarzysza za przewodnika, lecz głos posłuszeństwa kazał mi podjąć się tej pracy bez względu na mą niedostateczność i me życzenia; wziąłem się przeto do dzieła, szczęśliwy, że będę miał sposobność cierpieć za Ukrzyżowanego.

Dnia 11go czerwca udałem się do Biskupa po błogosławieństwo na drogę; w dniu następnym odmówiwszy modlitwy przepisane dla mających się udać w podróż, w towarzystwie naszego X. dyrektora i wielu innych zacnych panów z Cuyabà, poszedłem na statek *Rio Verde*, który mię miał przewieźć do małego miasteczka Corumbà. Nie mogąc mieć za towarzysza podróży żadnego z księży, wziąłem ze sobą dwóch poczciwych chłopców naszych wychowanków, którym nie zbywało na dobrych chęciach. Opuściliśmy port w Cuyabà dnia 12go czerwca i po czterech dniach ciągłej żeglugi na rzekach Cuyabà, św. Wawrzyńca i Paraguay przybyliśmy do Corumbà w nocy 15 t. m. Nie znalazłszy rano proboszcza, który się był udał do fortecy Coimbra na uroczystość *Matki Boskiej Szkaplerznej*, postanowiłem zatem zaczekać na niego, zwłaszcza że i tak musiałem jeszcze czekać 5 dni na statek odpływający do Miranda. Zgodnie z proboszczem ustanowiliśmy odprawić misyę w Corumbà i w pobliskim arsenale marynarki *Ladario* dopiero za powrotem.

Rano przeto 20go lipca puściłem się w dalszą podróż na małym parowcu *Elba*, kursującym pomiędzy Corumbà i Miranda. Na statku oprócz załogi i ładunku było nas 22 podróżnych, liczba przechodząca objętość statku. Z powodu nadzwyczajnego ścisku nie mogliśmy się prawie poruszać, a do tego dręczyły nas niezmiernie istne ćmy komarów.

Po całonocnej żegludze wpłynęliśmy z rzeki *Paraguay* na *Aquidanana*; na brzegach tej ostatniej, pokrytych gęstymi lasami, widziałem kilka tygrysów gaszących pragnienie. Powiedziano mi, iż okolica ta obfituje w tego rodzaju zwierzęta. Przepłynąwszy ujście rzeki *Vermello*, płynęliśmy dalej po rzece *Miranda*, a 23go lipca pod wieczór przybyliśmy do miasta tejże samej nazwy co rzeka, gdzie uroczyste zgotowano mi przyjęcie. Na odświętny odgłos dzwonów zwiastujących przybycie wysłannika X. Biskupa, przybyli na moje spotkanie pułkownik Alojzy *Generosa* da Silwa Albuquerque, adwokat Jan Augustyn da Costa Leite i wielu innych przedniejszych mieszkańców Mirandy, którzy towarzyszyli mi aż do przygotowanego dla mnie domku.

Miranda jest miasteczkiem mającem około 1000 dusz, nie licząc w to mieszkańców rozrzuconych po okalającej je równinie. Nazwa miasta jak również rzeki pochodzi od załogi wojskowej osiadłej tamże w roku 1778. Położenie miasta stoi na przeszkodzie jego rozszerzaniu się; chociaż bowiem *Miranda* leży na dosyć wzniosłym pagórku, a przeto zabiezpieczona od powodzi, jest jednakże otoczona niską płaszczyzną, którą nawet po zwykłych deszczach w porze posuchy zalewa woda. Domy są z palów poprzeplatane trzciną a pokryte dachówkami. Z ruin, jakie tu i owdzie się spostrzega, można łatwo wnioskować, że w dawnych czasach inne były ulice i domy. Tak np. na rynku znajdują się jeszcze ruiny dawnych koszar wojskowych zburzonych w czasie wojny z *Paraguayem*. Jedyny kościół, jaki tu się wznosi, jest nader małym i ubogim. Kościół ten wybudowano nieco za miastem dla wygody tych, którzyby chcieli stawiać domy z przeciwnej strony; w środku miasta widać jeszcze szczątki parafialnego kościoła zrujnowanego w czasie wojny przez *Paraguayczyków*. Wojna ta była bardzo fatalną dla Mirandy, pomimo bowiem nadzwyczajnej skrzętności jej mieszkańców, nie osiągnęła jeszcze dawnej świetności i rozwoju. Kilka szczepów *Indyan* zamieszkuje terrytoryum Mirandy. Opierając się na powziętych informacyach, mają to być *Indyanie Terenas*, najspokojniejsi z całego Mato Grosso, łagodnego charakteru, bardzo pracowici i prawie nawpół już ucywilizowani. Wielka szkoda, że dla braku kapłana niema się kto zająć ich kształceniem. Gdyby Miranda miała przynajmniej dwóch księży, ci oprócz parafii, mogliby zajmować się zakładaniem osobnych szkółek dla cywilizowania *Indyan*. Poczciwi mieszkańcy Mirandy gorące zanoszą do Boga modły, ażeby im zechciał zesłać gorliwych kapłanów. Jakbym sobie był życzył, żeby X. Rua był obecnym w chwili, gdy mię błagali o przyrzeczenie, iż zajmę się spełnieniem ich pragnień. W następnym dniu przybyła dosyć spora

liczba *Indyan Terenas* celem powitania mię, przynosząc mi w podarunku *mandiokę*, ziemniaki i *banany*. Ja z mojej strony dałem im w zamian po kilka różnokolorowych obrazków, przyczem miałem sposobność przekonać się jak łatwo możnaby zaszczepić wsród nich wiarę chrześcijańską, gdyby się jakiś misyonarz zajął ich nauczaniem. Żniwo dojrzewa — brak jednak pracowników i dałby BÓG, żeby jak najprędzej znaleźli się, bo inaczej wszystko pójdzie na marne.

W Miranda zatrzymałem się 24 dni prawiąc kazania, udzielając Sakramentów św. chrztu i bierzmowania. Licznie też przystępowano do spowiedzi i Komunii św.

W tych tu stronach wielu nie uczęszczało do Sakramentów św. i to nie tyle z braku wiary, ile raczej z niewiadomości i niedbalstwa. Dla braku księży, którzyby oświecali ludność, cała pobożność *Mirandczyków* polega na nabożeństwie do jakiego obrazu, który wielką otaczają czcią i troskliwością, wystawiając go na najprzystojniejszem miejscu w domu. Nieświadomość w rzeczach religii panuje na wielką skalę, to zaś co wiedzą zaczerpnęli razem z błędami i zabobonami z romansów. Do jakiego stopnia panuje ciemnota w najprostszych nawet zasadach Wiary św. i praktyk religijnych niech wytłumaczy następujący fakt:

Pewnego razu znajdując się dla załatwienia niektórych spraw tyczących się mego urzędu w zakrystyi, przychodzi do mnie kobieta, mogąca mieć około 30 lat, i zatrzymawszy się naprzeciwko mnie stoi niema i niewzruszona. Nie wiedząc czegoby pragnęła zapytałem ją:

—„Czy Pani sobie czego życzy?“

—„Czy Pani sobie czego życzy?“ otrzymałem odpowiedź. Zadałem jej jeszcze inne pytania a na wszystkie otrzymałem w odpowiedzi dosłownie powtórzone moje zdania z wielkiem przytem nabożeństwem i skruchą. Nie mogąc sobie tego wytłumaczyć, zapytałem otaczających mnie, coby to miało znaczyć i dowiedziałem się, iż biedaczka pragnęła się wyspowiadać, gdyż nazajutrz miała przystąpić do Sakramentu bierzmowania. Ale co się tycze spowiedzi, to znała tylko jej nazwę, pytała przeto przyjaciółek jak się to spowiada. Te powiedziały jej, że wystarczy odpowiadać na pytania księdza, co też z wielką pobożnością i skruchą uczyniła. Rozwiązawszy zagadkę i widząc, że w tym razie nie możnaby dojść do niczego, poprosiłem inną panią obecną w kościele, a mającą być dla tej nieświadomej biedaczki chrzestną matką, by jej dopomogła zrobić rachunek sumienia. Dla tem większej pewności powiedziałem jej jak się ma wziąć do rzeczy. Gdy się obiedwie oddaliły wziąłem się znowuż do mych zajęć, oczekując przytem na mą penitentkę. Nie upłynęło ani 5 minut, gdy oto zjawia się chrzestna matka i mówi do mnie: —„Ojcze kobieta, którą kazałeś mi przygotować do spowiedzi, powiada, iż popełniła taki a taki grzech . . .“ Natychmiast nakazałem jej milczenie, w przeciwnym bowiem razie byłaby dalej odprawiała tę *sui generis* spowiedź, a przecież jej nie mogłem udzielić rozgrzeszenia za drugą, która sobie jak najspokojniej siedziała w kościele. Biedny lud!

W drodze do Aquidanana. — Wypoczynek w Cutapè i Ipegue. — Ruiny Jerez na Mondego. — Tryumfalny wjazd. — Gościnność ludności. — Improwizowana kaplica. — Procesya. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół.

Już od 24 dni bawiłem w Miranda; wyznaczyłem zaś odjazd na 18^{go} sierpnia. Po odprawieniu Mszy św. niektóre osoby wyspowiadałem jeszcze, wykomunikowałem, udzieliłem Sakramentu chrztu św. i bierzmowania, następnie w licznem towarzystwie *Mirandczyków* udałem się wraz z mymi wychowankami do Aquidanana. Mieszkańcy miasta Mirandy odprowadzili mię przez kilka kilometrów drogi; rozstając się z nimi, zdawało mi się nieprawdopodobieństwem, że ci poczciwi ludzie znowu zostaną bez księdza. Pan pułkownik Józef ALVEZ RIBEIRO odprowadził mnie konno, razem ze swą rodziną, aż do Aquidanana, odległej o dwa dni drogi od Mirandy. Na brzegach rzeki *Naquidaqui* napotkaliśmy osadę *Indyan Terenas*, ze względu jednak na spóźnioną godzinę ominęliśmy ją, udając się na nocleg do *facyendy* pułkownika Stefana ALVEZ CORRÊA, zwaną Cutapè. Nazajutrz w czas rano udzieliłem Sakramentu chrztu św. i bierzmowania, pobłogosławiłem jedno małżeństwo, następnie wyspowiadawszy kilka osób odprawiłem Mszę św., w czasie której rozdałem Komunię św.

Po Mszy św., nie zważając na deszcz, puściliśmy się w dalszą drogę do Aquidanana. Gdy już tylko pół godziny drogi dzieliło nas od Aquidanana, spotkaliśmy się z licznym orszakiem panów przybyłych w imieniu wszystkich mieszkańców miasta na nasze powitanie. Wjechaliśmy do miasta przy biciu w dzwony i wystrzałach z moździerzy.

Aquidanana jest miastem dopiero powstającem, założonem w 1893 roku na pra-

wym brzegu rzeki tejże nazwy. Leży w odległości 21 kil. od starożytnego Jeroz w okolicy zachwycającej, najzupełniej zabezpieczonej od wylewów rzeki, a przytem w klimacie zdrowotnym i umiarkowanym.

Mieszkańcy odznaczają się nadzwyczajną i prawie wrodzoną dobrocią; po pierwszem przywitaniu natychmiast chcieli, bym obrał duży obszar ziemi na budowę zakładu salezyańskiego. Musiałem ich zbyć pięknemi słowami, gdyż nie miałem do zakładania domów salezyańskich żadnego upoważnienia. Muszę jednak wyznać, że w Aquidanana dom salezyański byłby bardzo na miejscu; byłaby to placówka najwięcej wysunięta na południe w Mato Grosso. Campo Grande, Vacaria, Nioac, Miranda i wiele innych miejscowości styka się z Aquidanana, lecz w osadach tych nikt nie zajmuje się wychowaniem młodzieży; jedynie w Miranda jest szkółka elementarna. Stąd wnioskuję, że zaraz w pierwszym roku kollegium salezyańskie mogłoby mieć około 100 alumnów.

W Aquidanana zajęci duszpasterstwem spędziliśmi dwa dni. Ponieważ nie było tam jeszcze kościoła, przeto, szczególnie, za staraniem dwóch braci Jana i Antoniego d'Almeida Castro, wzniesiono na prędce kapliczkę na środku rynku. Ci poczciwi bracia, dowiedziawszy się, że wkrótce ich rodzinne miasto ma odwiedzić misyonarz, urządzili na swój koszt z palów poprzeplatanych trzciną kapliczkę 20 metrów długą i 6 szeroką. Pomimo iż dzień był dżdżysty, to jednak na nabożeństwo przyszło bardzo wiele ludzi. Miałem sposobność udzielić Chrztu św. i Bierzmowania; wieczorem zaś odbyła się procesya z wizerunkiem Najśw. Maryi Panny.



Indyanie Camacocos w Paraguayu.

Dzień 22 sierpnia będzie pamiętnym w dziejach Aquidanana; w tym bowiem dniu odbyła się uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod mający się wznieść kościół. Funkcya była bardzo podniosłą, to też wielu płakało ze wzruszenia. Na środku rynku wznieśliśmy wysoki krzyż jako pamiatkę tego radosnego wypadku.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ŁASKI

WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

WSPOMOŻENIA WIERNYCH *).

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

WDZIĘCZNOŚĆ MISYONARZA,

Czytając w „*Wiadomościach salezyańskich*“ o łaskach, jakich Najśw. Marya Panna Wspomożenia udziela ustawicznie tym, którzy o nie proszą i jak następnie ci spieszą z ogłaszaniem ich publicznie, zdawałoby mi się niewdzięcznością, zamilczeć o objawach dobroci, których sam w przeciągu dwudziestu siedmiu lat misyi od tej najłaskawszej Matki doznałem; tem bardziej, że niejeden z naszych współbraci, jak ja pracujących na misyach, może, czytając je, zaczerpnąć z nich niemało otuchy w wielu okolicznościach swego życia. Myśl ta skłoniła mię do krótkiego ich opowiedzenia, bez wyszukanej formy, lecz w naturalnej ich prostocie; aby wszyscy wiedzieli, że Marya nieustannie czuwa nad misyonarzami, sprawdzając jak najdokładniej te słowa: *quoniam in me speravit, liberabo eum. Protegam eum, quoniam cognovit nomen meum* (= iż we mnie nadzieję miał, wybawię go. Obronię go, że poznał imię moje).

Cały ten łańcuch dotykalnych łask rozpoczyna się w czasie mej pierwszej podróży do Australii w r. 1872. W ostatnią noc owego roku znajdowałem się na statku Lord Aschely, zamknięty na klucz w mojej kajucie, z rozporządzenia kapitana, który tym sposobem chciał zapobiedz, by pasażerowie wskutek przestrachu nie powybiegali na pokład i nie przeszkadzali majtkom w ich manipulacyach. Noc była ciemna, morze wzburzone bardzo, tak, że nasz statek posuwał się z trudnością naprzód wzdłuż niebezpiecznych, licznemi skałami zasianych brzegów Queensland. Konie i co tylko pozostało na pokładzie, zostało przez fale zmiecione do morza, a były chwile, żeśmy się już mieli za straconych. Wtenczas to wezwana gorąco pomoc Maryi nas uratowała. Nazajutrz parowiec zarzucił kotwicę naprzeciw Transwill, które było celem naszej podróży, a gdzie śród gwałtownej ulewy, na łódce, którą własnemi plecami musieliśmy zastawiać przed falami, śród krzyków i wołań przybiliśmy z trudnością, ale cało do portu.

W wigilię Zielonych Świątek następnego r. 1873 błądziłem od wczesnego poranku na pożyczonym wierzchowcu po lasach Charters Tower, celem odszukania mojego, na którym miałem nazajutrz, jako w uroczyste święto pojechać do dwóch, dosyć od siebie oddalonych miejscowości ze Mszą św. Przez cały dzień błądziłem w bezgranicznym labiryncie dolin i pagórków, na próżno szukając wyjścia, owszem oddalając się mimowolnie coraz więcej od mojej osady. Noc mię zaskoczyła. O północy znalazłem się naprzeciw głębokiego strumienia; zamierzałem przejść go w bród, lecz koń moj lepiej ode mnie ocenił niebezpieczeństwo, oparł się moim usiłowaniom i wybawił od prawdopodobnej zguby. O świcie począłem się wspinać na wysoką górę, której szczytu dosiągłem w południe Zielonych Świątek. Rzuciwszy okiem naokoło siebie za jakiemś wyjściem, spostrzegłem się istotnie zgubionym. Myśl, żem w tak wielką uroczystość pozostawił lud bez Mszy św., zaciężyła mi srodze na sercu. Wtenczas to wezwałem pomocy Maryi, prosząc Ją, by mię wyrwała

*) Pod powyższym, w każdym prawie czasopisma naszego numerze powtarzającym się nagłówkiem, umieszczać będziemy przedewszystkiem takie przez Matkę Najświętszą Wspomożycielkę u PANA BOGA wyproszone łaski, które podane będą do naszej wiadomości z kół przezacnych naszych **Pomocników** ze wszystkich *Ziem polskich*, jak również żyjących na *wychodztwie*. Zamieszczać je będziemy, ile możności, dosłownie i w całej rozciągłości, wymieniając *imię*, *nazwisko* i *miejsce pobytu* osób, które łaski dostąpiły, lub opis łaski otrzymanej nadesłały, jak niemniej wysokość ofiary (na *misye* i cele **Zgromadzenia salezyańskiego**, odprawienie *Mszy św. dziękczynnej*, budowę *Zakładu X. Bosko* i *kościoła Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki* w **Oświęcimiu** i t. p.), jaką z wdzięczności za wyproszone u PANA BOGA dobrodziejstwa na ręce nasze złożyły.

Jeżeliby zaś kto z **Pomocników** sobie nie życzył, by jego *nazwisko* (częściowo, lub w całości), albo *datek*, w **„Wiadomościach salezyańskich“** były ogłaszane, w takim razie prosimy, aby odnośne życzenie swoje w liście, łaskę opisującym, lub kiedy przysyła ofiarę, wyraźnie zechciał zaznaczyć.



Bazylika w Loreto

z tak przykrego położenia. I nie na próżno. Spuszczając się na dół spotkałem u stóp góry konia o białych nogach, za którym począłem pędzić jako za posłańcem Panny Maryi. W samej rzeczy, wbrew wszelkim poszukiwaniom katolików, żołnierzy i policyi angielskiej, co strzelali z fuzyi i zapalali ognie, aby zwrócić na siebie mą uwagę, koń pędził przez trzy godziny w jednym kierunku, aż doprowadziwszy mię do bramy mego mieszkania, zawrócił tą samą drogą i zniknął, podczas gdy ja odetchnąłem swobodnie, czując się uratowanym. Dzienniki angielskie i protestanckie w opowiadaniu niniejszego faktu wychwalali mą myśl puszczenia się w trop za owym koniem, atoli ja wychwalam i zapraszam do wychwalania Tej, co konia owego była mi zesłała.

Kilka miesięcy później zamierzając zwiedzić mego współmisyonarza oddalonego ode mnie o jakie półtora dnia drogi, puściłem się na mym rumaku, którego po sześciomiesięcznych

poszukiwaniach udało mi się odnaleźć, w drogę. Już się byłem przeprawił przez niebezpieczny potok *Burdekin*, gdy na jedynej ścieżce, którą można było przechodzić, rozsiadł się obozem cały szczep australskich ludożerców. Cóż miałem począć? Wracać było za późno, a zbliżyć się do nich niebezpiecznie; bądź co bądź wezwawszy opieki Najśw. Maryi Panny ruszyłem naprzód. Przeszedłem pośród owych barbarzyńców, przypiekających na wieczerzę żmije, jaszczurki, wiewiórki i t. p. nie tylko bez jakiejkolwiek z ich strony napaści, ale jakbym wcale nie został spostrzeżony.

Pod koniec tegoż roku krzątałem się koło budowy drewnianego kościółka na płaskowzgórzu w Just-in-time. Już byłem nań wydał 300 f. sterlingów i miałem go pokryć dachem, gdy nagle zrywa się szalony huragan i za pierwszym impetem zrównuje go z ziemią. Chałupa, w której zamieszkiwałem, w obec tak gwałtownego wichru groziła również upadkiem: aby uniknąć katastrofy wybiegłem na otwarte pole: ale i tutaj deszcz i wicher tamowały mi oddech. Wtenczas, wezwawszy pomocy Najświętszej Panny, rzuciłem się na ziemię, czekając przejścia huraganu. Po 10 minutach huragan, nałamawszy konarów, pozrywawszy sporo dachów, ustał, a ja wstałem nietknięty, zmartwiony tylko, iż moje nadzieje co do wystawionego kościółka rozwiały się zupełnie. W roku 1895 odwiedziłem tę miejscowość; w miejsce rzadko rozsianych wykopalisk złota znalazłem zamożne miasto Chartres — Tower mające 45,000 mieszkańców.

Przeniesiony później na wyspę Cejlon, gdzie zabawiłem 14 lat w misyi, liczącej 14,000 chrześcijan, rozsianych pośród Buddhystów, spotkałem między tymi, co się nawrócili na wiarę katolicką, jednego byłego kapłana, bardzo wpływowego, a głębokiego znawcy sanskrytu. Nawrócenie się jego na katolicyzm rozjątrzyło Buddhystów, którzy postanowili zabić nas obydwóch. Pewnego dnia, gdyśmy się razem znajdowali w jednym domu w Colombo, stolicy Cejlonu, zostaliśmy przez nich zaskoczeni: z kamieniami w ręku poustawiali się u drzwi, oczekując naszego wyjścia. Na szczęście dom posiadał jeszcze drugie drzwi, wychodzące na inną ulicę; poleciwszy nowonawróconego, któremu większe groziło niebezpieczeństwo, opiece Matki Bożej, kazałem mu wyjść niemi, podczas gdy ja zwracałem uwagę Buddhystów na drugie drzwi. Gdy widziałem, że już uszedł cało, tedy dopiero wymknąłem się za nim i wskoczywszy do pierwszej dorożki, sunąłem śród krzyku rozwścieczonych Buddhystów ku pałacowi biskupiemu. Kilka dni potem ze zemsty spalili mi kościół w Deiwala i znieważyli krucyfiks, wlokąc go na powrozie tam i sam po ulicy.

Wracając razu pewnego rzeką Moratuwa od chorego, któremu udzieliłem ostatnich Sakramentów św., nie mogłem znaleźć miejsca, aby przybić do brzegu. Położenie stawało się coraz to gorsze wskutek wzmagającego się wiatru. Lecz wezwawszy pomocy Najśw. Maryi Panny, znaleźliśmy się u brzegu, kilka wiorst wyżej od miejsca, gdzie mieliśmy wylądować.

Nie mniejszą jest pomoc, jakiej Matka Najśw. udziela misyonarzom w nawracaniu dusz. Pewien dostojnik protestancki, mający już przeszło 100 lat wieku, nie chciał się nawrócić na katolicyzm, ponieważ uważał za niedorzeczność czcić Najśw. Maryę Pannę. Ażeby go przekonać o słuszności tej czci, dałem mu do przeczytania żywot Panny Maryi i to wystarczyło, aby mu usunąć wszelką wątpliwość i kazać się ochrzcić. Żył jeszcze potem 3 lata i umarł jako gorliwy katolik.

Inny protestant, wysoki urzędnik angielski, zaniewidział zupełnie mimo wszelkich zabiegów kilku lekarzy, którzy usiłowali zachować mu wzrok. Kazawszy się pewnego dnia przynieść do naszego kościoła, przyrzekł Najśw. Maryi Pannie, że zostanie katolikiem jeśli odzyska tak drogocenne dobro. Mając przy sobie buteleczkę wody z Lourdes, radziłem mu umyć nią oczy i ufać w pomoc Maryi. Uczynił to z wielką wiarą i na trzeci dzień został jak najkompletniej uzdrowiony. Wyuczony następnie prawd Wiary naszej, wyrzekł się wraz z całą swą rodziną uroczyście protestantyzmu w tymże kościele w Matara, w którym podówczas pracowałem, i został dzielnym katolikiem.

Opieka Matki Boskiej Wspomożycielki okazała się bardzo widoczna tutaj w Valencyi w lazarecie dla dotkniętych ospą, gdzie zaraz po przybyciu oddaliśmy się pod opiekę tej dobrej Matki. Jest to więc niewysłowioną, serce najwyższą radością napełniającą łaską, iż po tylu miesiącach możemy stwierdzić, że nikt tu w tym czasie nie umarł bez Sakramentów św. A nie należy sądzić, jakoby tu przychodzili sami tylko dobrzy chrześcijanie. Błogosławieństwo i medalik Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, zdołały skruszyć najtwardsze serca.

Ja sam mam tylko Najśw. Wspomożycielce do zawdzięczenia, iż przez tyle miesięcy dniem i nocą wytrzymałem w pielęgnowaniu tylu chorych. Tak jest! Marya uchroniła

mię od zarazy, Ona dodawała mi otuchy i mocy, Ona wróciła mię cało moim współbraciom tutejszego kollegium. Do Niej przeto wznoszę pienia miłości i dziękczynienia, prosząc ją zarazem, aby i nadal trzymała mię pod szczególniejszą opieką, abym kiedyś mógł wznieść do Niej wieczny hymn dziękczynny wraz z tylu duszami przez Nią zbawionemi.

Valencia (Venezuela), 1899 r.

X. F. A. Bergeretti

Misyonarz salezyański.

— Katarzyna Grzywacz z *Gruszowa* (Galicya). — „Opuszczona od wszystkich, nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiem, udałam się pod opiekę Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, od której wskutek modłów dziatwy salezyańskiej doznałam pocieszenia w mojem krytycznem położeniu, za co serdeczne sładam dzięki i udaję się ponownie pod opiekę tejże Bożej Rodzicielki, prosząc o odprawienie Mszy św. i *nowenny* przez dziatwę salezyańską według mej intencyi. Tym końcem posyłam 1 złr. i przyrzekam ogłosić publicznie w „**Wiadomościach salezyańskich**," jeśli i ta druga prośba moja wysłuchaną zostanie."

— Wincenty Krzywda z *Tłumacza* (Galicya). — „Czując się oddawna dłużnikiem Najśw. Panny, Wspomożenia Wiernych, pragnę w miesięczniku salezyańskim wyrazić moje najserdeczniejsze dzięki za to, że nigdy nie udawałem się na próżno do Niej w moich potrzebach. Doznałem od Niej rozlicznych łask: pocieszenia w dolegliwościach, ratunku w niebezpieczeństwach, uspokojenia w obawach, uzdrowienia w chorobach. A będąc teraz w srogim ucisku udaję się do Przew. OO. z usilną prośbą o odprawienie w mej intencyi Mszy św. i *nowenny* do Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych, przez Waszą dziatwę, bo któż może ją skuteczniej ubłagać, jeźli nie ubogie dziatki, pod Waszą oddane opiekę."

— Karolina Majewska z *Radłowa* (Galicya). — „Pragnąc wywiązać się z danego Matce Najśw. przyrzeczenia, przysyłam skromny datek 4 *kor.* z prośbą o odprawienie Mszy św. dziękczynnej i o nową Jej pomoc. Proszę również umieścić w „**Wiadomościach salezyańskich**" następującą łaskę: K. z *Sącza* (Galicya) dziękuje Matce Najśw. Nieustającej Pomocy, tej Wspomożycielce Wiernych chrześcijan, za pomyślne złożenie egzaminu i zaleca tym wszystkim, którzy mają jakiekolwiek zmartwienia, troski i dolegliwości, by się udali do tej Niebieskiej Lekarki, a znajdą tam niezawodnie pomoc i pocieszenie, bo Ona Matką naszą — a któraż to matka opuści swe dzieci w potrzebie?"

— Józef Musioł z *Antonienhütte* (Górny Śląsk). — „Przysyłam 8 *mark* na podziękowanie za uzyskane zdrowie za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, i Najsłodszego Serca Jezusowego. Dziękuję także OO. Salezyanom i ich sierotom za *nowennę* w mej intencyi odprawioną. Proszę o odprawienie jednej Mszy św. dziękczynnej za otrzymaną łaskę."

— Szymon i Kunegunda Balitzcy. — „Posyłamy ofiarę 6 *m.* na cele salezyańskie jako podziękowanie za odebrane za przyczyną Najśw. Panny Wspomożenia Wiernych łaski, prosząc o odprawienie Mszy św. i *nowenny* do tejże najdobrotliwszej Matki, aby nam nadal błogosławiła na zdrowiu i na dobytku."

— Emanuel Czerny z *Królewkiej Huty* (Górny Śląsk). — „Posyłam 6 *m.* na cele salezyańskie za odebrane łaski, prosząc o błogosławieństwo w dalszem życiu.

— Helena Lehman z *Białężyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „W pewnej potrzebie udałam się pod opiekę Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych, błagając ją o wyjednanie mi u syna swego pewnej łaski, obiecując zarazem w razie jej otrzymania podziękować publicznie w „**Wiadomościach salezyańskich.**" O co prosiłam otrzymałam; i niniejszem wywięzuję się z danej obietnicy, dziękując Najśw. Pannie, Wspomożenia Wiernych, najpokorniej za odebraną łaskę; składam także ofiarę 6 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed Jej cudownym obrazem, a drugą Mszę św. proszę odprawić w mej intencyi przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki o uproszenie pewnej nowej łaski, na co przysyłam 3 *m.*"

— W. z *Markawej* (Galicya), posyła 2 *kor.* jako ofiarę dziękczynną za łaskę otrzymaną za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia.

— Stanisław Markiewicz z *Poznania.* — „Posyłam przyrzeczoną ofiarę na światło przed cudownym obrazem Matki Najświętszej Wspomożenia za uzyskaną łaskę, prosząc o modlitwy, celem otrzymania dalszych łask."

— Walerya Lubaczewska z *Miejsca Godowego* (Galicya). — „Pani N. posyła 4 *kor.* na misye salezyańskie, jako podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa i Najśw. Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane łaski."

— I. Kabarowski z *Płuchowa* (Galicya). — „Powodowany wdzięcznością do Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych za otrzymaną łaskę, posyłam niniejszem ofiarę dziękczynną na cele salezyańskie."

— Tomasz Ponitka z *Laar* (nad Renem), przysyła 10 *m.* na podziękowanie Panu Jezusowi

i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski.“

— Jan Simon z *Kr. lewskiej Huty* (Górny Śląsk). — „Przysyłam niniejszem 3 *m.* jako ofiarę dziękczynną za wszystkie od Najsł. Serca Jezusowego i Najśw. Panny Wspomożycielki Wiernych otrzymane łaski, zwłaszcza za odzyskane zdrowie naszego syna.“

— Karol Pyka z *Gąsiorowic* (Górny Śląsk), nadesłał 6 *m.* na Mszę św. dziękczynną za odebrane łaski. Także Marya Mathejа z *Gąsiorowic* i Floryan Raiman z *Stefensheim* (Górny Śląsk), przysłali ofiarę na Msze św. dziękczynne za odebrane łaski.

— Z *Szwarcenowa* (Prusy Zachodnie), dziękują za odebrane łaski następujące osoby: Michał Przekopowicz, Michał Waruszewski i Jan Fedran.

— Józef Kaszewski z *Jarużyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam małą ofiarę w ilości 4 *m.* na Mszę św. przed obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, na podziękowanie za odzyskane zdrowie mej żony Anny.“

— Wiktorya Młyniec z *Bolesławia* (Galicya). — „Składam publicznie gorące podziękowanie Najsł. Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej, Wspomożeniu Wiernych, za uzdrowienie mej ciotecznej siostry z bardzo ciężkiej choroby, o wyleczeniu której, po ludzku sądząc, nie mogło być mowy. Tymczasem Niebieska ta Lekarka raczyła ją uzdrowić, za co składam ofiarę 4 *kor.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem Najśw. Matki Wspomożenia Wiernych.“

— Wilhelm Śliwa z *St. Gliwic* (Górny Śląsk), posyła 3 *m.* na odprawienie Mszy św. na podziękowanie Matce Najśw. Wspomożeniu Wiernych za odebrane łaski.



Procesya w Brazylii.

— Julianna Wolska, wdowa z *Weissfluss* (Prusy Zachodnie), prosiła była przed niedawnym czasem o modlitwy do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, celem uwolnienia od ciężkiego bolu głowy i oczów. Jej żywa wiara w przemożną opiekę Najśw. Panny wnet okazała się skuteczną : doznała ulgi a następnie polepszenia swego zdrowia. Tak za tę jak i za wszystkie inne dotychczas otrzymane łaski składa niniejszem publicznie tysiąckrotne podziękowanie Najśw. Maryi Pannie Wspomożycielce Wiernych.

— Zofia Pollakówna z *Sanoka* (Galicya). — „Jeszcze zeszłego roku upadając często na zdrowiu uciekałem się skutecznie o pomoc do Najsłodszego Serca Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, obiecując ogłosić publicznie otrzymaną łaskę. Spełniam

więc niniejszem obietnicę, zachęcając wszystkich, aby w swej niedoli uciekali się do Najsłodszego Serca Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.“

— „Pani Laferska z *Biernatek* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 3 *m.* na podziękowanie za otrzymaną łaskę.

— Antoni, Karolina, Franciszka i Wiktor Wiederbartowie z *Ponikwy* (Galicya), posyłają ofiarę 4 *kor.* na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najśw. Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymaną łaskę oraz na odprawienie jednej Mszy św. dziękczynnej. W tym samym celu posyła 2 *kor.* na Mszę św. Antoni i Walerya Mędrkiewiczowie z *Ponikwy* (Galicya).

— Witołd Tumidajski z *Szamotuł* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam ofiarę na cele salezyańskie z uprzyjmą prośbą publicznego podziękowania Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymane łaski.“

— Władysław Monscu ze *Lwowa* (Galicya).— „Wraz z całą rodziną składa najpokorniejsze dzięki Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najśw. Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za ocalenie syna Juliana od niechybnej śmierci.

— P. Thiel z *Wrocławia* (Śląsk). — „Posyłam 6,50 *m.* jako ofiarę dziękczynną Matce Najśw. Wspomożenia Wiernych, za pomoc udzieloną mi w spłaceniu długu. Proszę bardza o *nowennę* do cudownej Matki Wspomożenia, celem uproszenia Jej wsparcia we wszystkich moich interesach.“

— Marya Gąsieniecka z *Lubecka* (Górny Śląsk), dziękuje za łaskę wyzdrowienia z ciężkiej choroby jedynie wskutek *nowenny* do Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, gdyż wszelka pomoc lekarska była prawie bezowocowna.

— „Adela Hermann z *Malawy* (Galicya). — „Posyłam 4 *kor.* na odprawienie jednej Mszy św. do Najsł. Serca Jezusowego i Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski, a jednej *nowenny* dla uproszenia sobie nadal skutecznej opieki i pomocy Najśw. Wspomożycielki.“

— Karol i Elżbieta Pykowie. — „Dziękujemy Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, oraz Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa za wyzdrowienie naszego syna z ciężkiej i niebezpiecznej choroby.“

— Piotr i Elżbieta Lubomscy z *W. Radowisk* (Prusy Zachodnie). — „Posyłamy 6 *m.* na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wyzdrowienie naszej córeczki z bardzo ciężkiej choroby.

— Szymon Głowięski z *W. Rudowisk* (Prusy Zachodnie). — „Dziękuję Najsł. Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej Wspomożenia Wiernych, za polepszenie w cierpieniach na nogi.“

— A. Urbańska ze *Śremu* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam na ręce Przewielebnego Ojca 8 *m*, jako ofiarę dziękczynną za odebraną łaskę za przyczyną Najświętszej Panny Wspomożenia, a zaś 6 *m.* na odprawienie *nowenny* do tejże Przemożnej Orędowniczki wiernych chrześcijan z prośbą o wyzdrowienie dwóch osób, jeśli to będzie zgodne z Przenajśw. wolą Bożą.“

— Stefan Czernicki z *Neustadt* (Saksonia). — „Dziękują publicznie Najświętszej Wspomożycielce Wiernych za uzdrowienie żony.“

— Zofia Świstkowa z *Borszczowa* (Galicya). — „Roku zeszłego w miesiącu lutym, zasiadając do bardzo trudnego wydziałowego egzaminu nauczycielskiego, zrobiłam obietnicę w razie powodzenia złożyć na rzecz Schroniska dla biednych dzieci w Turynie 20 *kor.* w ofierze Najświętszej Pannie Maryi, Wspomożeniu Wiernych. Wywięzując się z obietnicy składam na ręce Przewielebnego Ojca Dobrodzieja wyżej wspomnianą ofiarę, oddając część i uwielbienie Najśw. Maryi Pannie Wspomożycielce za doznaną pomoc w tej tak trudnej sprawie. Równocześnie załączam 2 *kor.* na odprawienie Mszy św. przed ołtarzem Najśw. Panny Wspomożenia z prośbą o dalszą nade mną opiekę, oraz na intencyę powodzenia i awansu w zawodzie nauczycielskim.“

— Walentyna Majewska z *Paryża* (Francya). — „Posyłam 5 *fr.* na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, za polepszenie w chorobie W. P. Dudzińskiej, prosząc o odprawienie w tej intencyi jednej Mszy św.“

— A. T. z *Jasiennicy* (Galicya). — „Dziękując Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za szczęśliwie ukończony rok szkolny mego dziecka, przysyłam skromną ofiarę 1 *kor.* by Pan Bóg, błogosławiąc mym dzieciom w dalszych naukach, pozwolił im wyróść na ludzi Bogu miłych a ludziom pożytecznych.“

— Agnieszka Kalkowska z *Morska* (Prusy Zachodnie). — „Oddaję się z ufnością pod opiekę Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, iż mię uleczyła z ciężkiego zapalenia wnętrzności po rozwiązaniu; składam w ofierze 10 *m.*, prosząc Przew. Ojca o Mszę św. i *nowennę* do Najświętszej Mary Panny, Wspomożenia Wiernych, celem uzyskania zupełnego zdrowia.“

— Franciszek Szatyński z *Pisarzowic* (Górny Śląsk). — „Z wdzięczności ku Najświętszej Maryi

Pannie, Wspomożeniu Wiernych, oraz ku Wam, czcigodni bracia salezyanie, składam publiczne podziękowanie za otrzymaną łaskę wskutek *nowenny* i Mszy św. przez Was do tejże Przenajśw. Matki odprawionej. Zachorowałem był bowiem w marcu b. r. na krwotok codzień się powtarzający przez 10 dni z rzędu. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że zostałem już zaopatrzony św. Sakramentami. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. W tem to tak smutnem położeniu udałem się do Przew. OO. z prośbą o odprawienie Mszy św. i jednej *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przez dziatwę salezyańską. I zrobiłem postanowienie, że jeżeli krwotok ustanie, to ogłoszę publicznie we „**Wiadomościch salezyańskich**“ o otrzymanej łasce. Niech więc będą najgorętsze dzięki Najwyższemu i Przeczystej Pannie, za której przyczyną i św. Benedykta, którego również prosiłem o pomoc, zostałem od krwotoku uzdrowiony, po którym zostało się tylko lekkie osłabienie płuc. Wywięzując się przeto z uczynionej obietnicy, proszę o umieszczenie niniejszego ogłoszenia we „**Wiadomościach Salezyańskich,**“ a zarazem posyłam ofiarę dziękczynną na odprawienie jednej Mszy św. przy ołtarzu Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z prośbą o zupełne wyzdrowienie, jeśli taka będzie wola Boża.“

— Maryla Zawadzka z *Dzurowa* (Galicya). — „Przed kilku miesiącami udałam się z prośbą do czcigodnych OO. salezyanów o łaskawe wstawienie się wraz z dziatwą do Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych na moją intencyę. Ponieważ Najśw. Marya Panna raczyła łaskawie wysłuchać naszych wspólnych modlitw, przeto upraszam o łaskawe umieszczenie we „**Wiadomościach Salezyańskich**“ publicznego podziękowania za odebraną łaskę. Polecając się opiece Najświętszej Maryi Panny, upraszam o dalsze wstawianie się do Niej za mną i całym moim domem.“

Floryan Giobel, kleryk z *Ivrei* (Włochy). — „Niejeden wie jakie następstwa niekiedy za sobą pociągają małe, przez nieroztropność popełnione błędy. Otóż znalazłszy się z takich właśnie powodów w bardzo przykrem położeniu i nie mogąc z niego na żaden sposób się wydostać, udałem się z ufnością i wiarą do Najśw. Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, zastępującej mi od szóstego roku mego życia miejsce ziemskiej matki, z prośbą o wybawienie mnie z krytycznego położenia, obiecując Jej, że przyłączę się do tych, co Ją Matką rodu ludzkiego wysławiają. Istotnie i tym razem Marya prawdziwą okazała mi się Matką. W cudowny, dla mnie niewytłumaczony sposób sprawa moja została załatwiona, a ja uwolniony od wszelkich kłopotów. Dziś spełniam com w cieżkiej chwili przyobiecał; z całego serca głoszę, że Marya jest prawdziwą Matką, wybawiającą z nieszczęść dzieci swoje, nawołując je sama do siebie słowy Swojego Syna: *Venite ad me omnes qui laboratis et onerati estis et ego reficiam vos* (=Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Matth. 11, 28).

— H. Siedlikowska z *Wieliczki* (Galicya). — „Za łaskę i błogosławieństwo, jakiego doznał



Obserwatoryum meteorologiczne we Fossano.

siostrzeniec mój w zdawaniu egzaminu, a którą to sprawę powierzyliśmy Najłodszemu Sercu Jezusa i Najświętszej Matce Nieustającej pomocy, składam nieskończone dzięki i polecając Ich najpotężniejszej Opiece dalsze bardzo smutne losy rodzinne, przesyłam skromną ofiarę 4 *kor.* na odprawienie Mszy św. dziękczynno-błagalnej. Dziękczynienie to proszę najuprzejmniej umieścić we „**Wiadomościach Salezyańskich.**“

— Aniela Szydłowa z *Uhornik* (Galicya). — Donoszę Wielebnym Ojcom o cudownem uzdrowieniu za przyczyną Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki. Otoż córeczka moja zachorowała na konwulsye i to tak gwałtowne, że wszelkie zabiegi lekarzy i domowników nic jej nie zdołały pomódz. Ofiarowałam ją tedy opiece Najświętszej Maryi Panny i rozpoczęłam *nowennę* do Niepo

kalanego Poczęcia Przeczystej Boga Rodzicy i od tego czasu dziecko poczęło być zdrowsze tak, iż dziś zupełnie słabość je opuściła. Proszę Wielebnych Ojców o ogłoszenie tej łaski we „**Wiadomościach Salezyańskich**," aby wszyscy ludzie wiedzieli jak cudowna, jest pomoc tej Najśw. Panny, której opiece i nadal całą duszą się oddaję."

— Agata Złotyś ze *Stonicy* (Górny Śląsk), będąc od dwóch lat chorą i przez wszystkich lekarzy, których rady zasięgała, namawianą do poddania się ciężkiej operacyi, udała się, za poradą pewnej Pani, Pomocnicy salezyańskiej, do XX. salezyanów z prośbą o *nowennę* do Matki Boskiej Wspomożycielki, po odprawieniu której zupełnie wyzdrowiała tak, iż osobiście mogła przynieść przyobiecaną ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za odebraną łaskę."

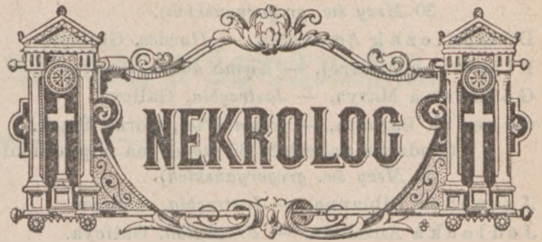
— W dalszym ciągu za otrzymane łaski dziękują Najśw. Maryi Pannie:

Joanna Pietrek z *Sławięcic* (Górny Śląsk), Karol i Anna Exner z *Laurahuty* (Górny Śląsk), Józefa Kasprzycka z *Samborza* (Galicya), Maryanna Chmielnik z *Turki* koło *Chyrowa* (Galicya), M. Ratajczak z *Murowanej-Gośliny* (Wielkie Księstwo Poznańskie), Andrzej Pukocz z *Bogucic* (Górny Śląsk), A. Adlesgruber z *Siemikowiec* (Galicya), Wiktor Kurcz z *Oświęcimia* (Galicya), Jan Wojtowicz z *Dziczek* (Galicya), F. I. z *Szewkowic* (Górny Śląsk), Julia Szewczyk z *Budkowic* (Górny Śląsk), Teodor Błaszczyk z *Bytomia* (Górny Śląsk), Stanisław Rydza z *Marxloh* (prowincya Nadreńska), Józefa Zielińska z *Pódgorza* (Prusy Zachodnie), Agnieszka Groth z *Sommerhof* (Prusy Zachodnie), Stanisław Plezner z *Grabowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), Józef i Marya Konior z *Chikago* (Stany Zjednoczone), Franciszka Przybył z *Poznania*, Joanna Sławik z *Pilchowic* (Górny Śląsk), Bronisława Czech z *Krakowa*, Michał Rogula z *Rzęsnej polskiej* (Galicya), Michał Skórka z *Kłodnicy* (Górny Śląsk), Julia Rymarowicz ze *Lwowa* (Galicya), Franciszek Schwitalla ze *Sternalic* (Górny Śląsk).

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.*

Redakcya.



Ś. p. X. Waleryan Mrowiński, T. J.

Wielkim dotknięci zostaliśmy żalem na wieść o zgonie tego świątobliwego, prawdziwie wzorowego kapłana, najgorliwszego z naszych Pomocników. Dla wzbudzenia i podniesienia sprawy salezyańskiej w Polsce, zwłaszcza we Lwowie, ś. p. O. Waleryan położył niepospolite zasługi. On to pierwszy w czasie nauk majowych począł głosić publicznie cuda zdziałane za przyczyną Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, przez świątobliwego X. Bosko zachęcając słuchaczy do licznego wpisywania się w liczbę Pomocników salezyańskich. Nie mógł wprawdzie, będąc zakonnikiem, popierać materyalnie dzieł salezyańskich, czynił to atoli nieustannie i gorliwie słowem i piorem. Oto szereg prac wydanych w tym celu. „Zasady i Rady św. Franciszka Salezego; Mały Miesiąc Marzec czyli o Czci św. Józefa; Krótkie Rozważanie o Męce Pańskiej; Życie według Najśw. Serca Jezusowego; oraz niezrównanej piękności dziełko O Czci Matki Boskiej w Polsce.

Czcąc pamięć zacnego i pełnego zasług oraz i głębokiej wiedzy zgasłego naszego Pomocnika, polecamy go modlitwie pobożnych, by go Pan Bóg jak najrychlej do chwały Swojej przyjąć raczył.

Cześć Jego pamięci!

ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Baran Franciszek, — *Jastrzębia*, Galicya.

Borszcz Piotr, — *Koźle*, Górny Śląsk.

(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Cebula Jadwiga, — *Brożece*, Górny Śląsk.

(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Cybok Maryanna — Wielkie Księstwo Poznańskie. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Dominiczak Agnieszka, — *Iłowice*, Galicya.

Fitowicz Andrzej, — *Kąsna dolna*, Galicya.

Galaszna Marya, — *Jastrzębia*, Galicya.

Grzesik Barbara, — *Nowa Wieś*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Jaszczór Bibianna, — *Jastrzębia*, Galicya.

Jedlecka Antonina, — *Przybytoń*, Galicya.

Koniarek Magdalena, — *Mała Dąbrówka*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Kosytorz Apolonia, — *Liszczok*, Górny Śląsk.

Kras Rózalia, — *Kursa górna*, Galicya.

Kuś Marya — *Koźle*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Łącki Andrzej, — *Przybytoń*, Galicya.

Lanza Jan, — *Gaszowice*, Górny Śląsk. (Zmarły jeszcze za życia nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Lewandowski Wincenty, — *Orzechowskie*, Górny Śląsk.

Liss Matylda, — *Rahmel*, Prusy Zachodnie.

Marków Andrzej, — *Rahmel*, Prusy Zachodnie.

Maseli Stanisław nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za duszę Franciszki Cichoń.

Mathej a Ignacy, — *Gąsiorowice*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Miga Józef, — *Izdebnik*, Galicya. (Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Mika Józef, — *Kusna górna*, Galicya.

Moszczyński Bolesław, — Wielkie Księstwo Poznańskie. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Orłowski Jakób — *Wultrienen*, Prusy Zachodnie. (P. Oppenkowska nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Panek Paulina, — *Reńska Wieś*, Górny Śląsk.

Piechocka Bronisława, — *Trzemeszno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.

Polońska Marya, — *Jastrzębia*, Galicya.

Potrzeba Herman, — *Ostrowice*, Górny Śląsk. (P. J. Twyrdy nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Ryszka Jan, — *Szopienice*, Górny Śląsk.

Schmude Michał — *Gaj*, Wielkie Księstwo Poznańskie.

Schnober Fr. — *Ellguth-Proskau*, Górny Śląsk. (P. Józefa Schnober nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Sieja Józef, — *Miasteczko*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Sobota Jan, — *Kłodnica*, Górny Śląsk. (Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Sojka Jan, — *Paruszowice.*

Stanuch Antoni, — *Jastrzębia*, Galicya.

Stanuch Józef, — *Jastrzębia*, Galicya.

Świtalla Paulina, — *Sandowice*, Górny Śląsk.

Szczerba Konstanty, — *Kusna dolna*, Galicya.

Szczyrbowski Franciszek, — *Orzechowskie*, Górny Śląsk.

Zięcina Andrzej, — *Kusna górna*, Galicya.



Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Przezacnych naszych **Pomocników** i łaskawe **Pomocnice**, a wogóle wszystkich bez wyjątku czytelników niniejszego pisma, upraszamy usilnie, by w pacierzach i codziennych swoich modlitwach i praktykach religijnych raczyli pamiętać o *duszach* zmarłych Braci i Sióstr ze **Związku Pomocników salezyańskich**, które teraz na drugim świecie, za winy w życiu popełnione, Boskiej Sprawiedliwości w mękach czyścowych się wypłacają. **Pomocnicy-kapłani** niech je włączają w *Memento* w czasie Mszy św.; **Pomocnicy-świeccy**, gdy przystępnją do Stołu Pańskiego, niech za niemi ofiarują Komunię św., w ciągu zaś dnia osobne jakie *modlitwy* i *westchnienia* do Boga zanoszą, lub *dobre* swe *uczynki* za spokój ich wieczny Wszechmocnemu Stwórcy oddają. Nie zapominajmy o tem nigdy, że dusze w czyścu cierpiące, za którymi przed tronem Bożym się wstawiamy, odpłacą nam kiedyś sowicie wszystko to dobre, co dla nich obecnie uczynimy tu na ziemi, i że te same usługi, jakie im teraz dobrowolnie wyświadczamy, za sprawą Najświętszej Wspomożycielki i z miłosierdzia Bożego, będą nam po śmierci przez innych oddane.

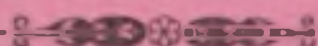


Pater, Ave e Requiem.

Za pozwoleniem władzy duchowne — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn 1901.

W IMIĘ BOŻE.

Zakład X. Bosko w Oświęcimiu.



Zakład salezyański w Oświęcimiu wzniesiony został w celu wychowania biednej młodzieży według systemu zaprowadzonego przez ś. p. X. Jana Bosko. System ten opiera się na następujących zasadach:

I. **Wychowanie moralne:** 1) ma za podstawę ścisłe pełnienie religii rzymsko-katolickiej; 2) udziela się zgodnie z **systemem uprzedzającym**, który drogą miłości i czuwania zmierza raczej do zapobieżenia złemu, niż do skarcenia tegoż po dokonaniu.

II. **Wychowanie umysłowe:** 1) ma ułatwić biednym chłopcom, naszej pieczy powierzonym, przystęp do stanowiska, na któremby mogli być pożytecznymi sobie i społeczeństwu; 2) udziela się bezpłatnie przez członków Zgromadzenia salezyańskiego.

III. **Wychowanie fizyczne:** ustrzeże wychowanka od szkodliwych ciału wpływów, oswoi go miernie i stopniowo z pracą i rozwinie jak najbujniej wątłe jego siły, jeżeli stosować się będzie do wszelkich przepisów hygieny i ustaw rządowych.

IV. Zakład nie mający żadnych stałych funduszów utrzymuje się z codziennych zapomóg Opatrzności, a swej dobroczynności udziela w miarę potrzeb ubogiej młodzieży, trzymając się niewzruszenie zasady X. Bosko: „Nie jest rzeczą słuszną, iżby korzystał z obcej dobroczynności, kto coś swego posiada.“ W myśl tych zasad ustanawiają się następujące warunki przyjęcia do zakładu X. Bosko w Oświęcimiu:

I. 1) Należy przedłożyć *a*) metrykę urodzenia, *b*) świadectwo szkolne, *c*) świadectwo moralności od X. proboszcza, *d*) świadectwo rewakcynacyi (powtórnego szczepienia ospy). *e*) świadectwo zdrowia, *f*) świadectwo sieroctwa lub ubóstwa.

2) Rodzice i opiekunowie zechcą przy wstępie chłopca piśmiennie oświadczyć, że przyjmą napowrót rekomendowanego chłopca, gdyby tenże z jakichbądź powodów zakład opuścić musiał.

3) W miesiącu lipcu dozwolone będą coroczne wakacye: podczas roku szkolnego nikomu nie będzie wolno wyjeżdżać ze zakładu.

II. 1) Chłopcy, pozostający na koszt zakładu, zależeć będą w wyborze swego zawodu od sądu przełożonych, którzy będą uwzględniali ich zdolności i prowadzenie.

2) W przyjęciu i przez ciąg kursów naukowych doznawać będą względów przed innymi chłopcy okazujący powołanie do stanu duchownego.

III. 1) Ktoby zapadł na chorobę ciężką, zaraźliwą, lub znaczne subjekcye zakładowi przynoszącą, ten musi opuścić zakład.

2) Zakład dostarczy zdrowego pożywienia, niezbędnych rozrywek i środków przeciw chorobom lekkim.

3) Chłopcom nie będzie wolno kupować lub przyjmować artykułów spożywczych i napojów dla własnego użytku; gdyby im takowych nadesłano, będą spożyte wspólnie. Pieniądze podarowane przechowywane będą u przełożonych na potrzeby właściciela.

IV. 1) Sieroty bez ojca i matki, które nic własnego nie posiadają, przyjęte będą zupełnie na koszt zakładu.

2) Kto ma ojca lub matkę, lub też jednego i drugą, albo posiada jakąś własność, powinien według własnych sił podzielać wydatki na utrzymanie, ubrania, książki i t. d.

3) Ponieważ przy budowie zakładu zaciągnęliśmy wielkie długi, które pochłaniają większą część ofiar, przeto osoby polecające nam chłopca raczą postarać się dlań o dobrodziejów, którzyby pokrywali, przynajmniej w części, wydatki.

4) Aby mieć pewność, że ofiary naszych dobrodziejów idą na korzyść najgodniejszych poparcia chłopców, regularnie nie będzie się czyniło żadnych ustępstw w pierwszem półroczu; później dobre postępowanie chłopca będzie warunkiem i miarą redukcyi.

5) W każdym razie miesięczna kwota za utrzymanie nie będzie wyższą od 22 koron.

6) Wyprawa każdego ucznia musi obejmować:

a) Ubiór czarny na święta.
b) Dwa ubiory na dni powszednie.
c) Płaszcz zimowy.
d) Dwie pary kamaszy.
e) Sześć koszul.
f) Sześć par gaci.
g) Dziesięć par szkarpetek.
h) Dwanaście chustek do nosa.
i) Pięć ręczników.
k) Dziesięć kołnierzyków kauczukowych lub płóciennych.

7) Na łóżko, prześcieradła, poszewki, materac, kołdry odpowiednią kwotę złożyć należy przy wstępie. Chociażby chłopiec pozostał w zakładzie kilka lat, kwota ta raz tylko złożoną będzie, a nie zwraca jej się, chociażby uczeń miesiąc tylko w zakładzie się zatrzymał.

8) Zakład postara się o pranie bielizny i sporządzenie tak ubiorów jak obuwia na koszt rodziców lub opiekunów. To samo tyczy się wydatków pocztowych.

9) Książek, papieru i t. d. dostarcza zakład za ich zwykłą cenę.

UWAGI.

1) Prócz kilku pracowni otworzymy tego roku V-tą klasę elementarną i I-szą gimnazyalną. Klasa V-ta elementarna otwiera się dla tych, którzy nie ukończywszy poprzednio szkoły ludowej lub 14-go roku życia, nie mogliby jeszcze podług krajowego prawa być przypuszczeni do warsztatów. Może też być pożyteczną dla potrzebujących kursu bezpośrednio przygotowawczego do I-ej klasy gimnazyalnej.

2) Aby zapobiedz niepotrzebnym wydatkom podróży, które bywają połączone z wzajemnem niezadowoleniem, oświadczamy, że nie przyjmuje się nikogo, ktoby nie przedstawił formalnego ze strony Dyrekcyi zakładu przyjęcia.

3) Powyższy program odnosi się do wychowanków; kandydatom, którzy już odbyli jakie studya lub wyuczyli się jakiegobądź rzemiosła a pragnęliby wstąpić do Zgromadzenia XX. Salezyanów, bliższych informacyi udzielamy listownie.

Adres zakładu:

AUSTRYA
OESTERREICH.

Wielebny X. Dyrektor Zakładu X. BOSKO

OŚWIĘCIM

Galicya.